



KRYNICKIE ZDROJE



Grudzień 2015

GAZETA LOKALNA

Nr 6/9 (205/208) R. XXII Cena: 3 zł



Co widać, co słysząc

Kolejny krok do powstania aquaparku w Krynicy-Zdroju

Do 4 grudnia br. wszystkie zainteresowane podmioty mogą składać oferty na budowę aquaparku w naszym mieście. Inwestycja będzie realizowana wspólnie przez samorząd i prywatną firmę, w ramach formuły partnerstwa publiczno- prywatnego (PPP). Powstanie obiektu ma na celu wzbogacenie oferty rekreacyjnej uzdrowiska. Aquapark ma powstać w pobliżu hali lodowej i kortów tenisowych przy ul. Park Sportowy. Wstępnie w obiekcie zaplanowano basen sportowy, baseny rekreacyjne, brodziki dla dzieci, zespół zjeżdżalni wodnych wewnętrznych, jacuzzi, SPA (sauny, gabinety masażu), restaurację oraz zewnętrzny sezonowy basen sportowy, basen rekreacyjny, brodziki dla dzieci, plac zabaw i teren do leżakowania. Koszt całej inwestycji to 25 mln zł. Miasto odda grunt pod basen i będzie częściowo partycypować w kosztach.

11 listopada Dzień Niepodległości.

Główne uroczystości 97. rocznicy Święta Niepodległości w Krynicy-Zdroju rozpoczęły się Mszą Świętą, odprawioną za Ojczyznę w kościele zdrojowym. Następnie liczne delegacje szkół, urzędników i stowarzyszeń przemaszzerowały przez Deptak, pod tablicę pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie oddano hołd wszystkim tym, którzy walczyli za Polskę. Okolicznościowe przemówienie



wygłosiła przewodnicząca Rady Miejskiej i Gminy Krynicy-Zdroju Małgorzata Półchłopek.

Miasto Krynica- Zdrój i AGH podpisały porozumienie.

W ramach zawartej na początku listopada br. umowy miasto i uczelnia będą wspólnie prowadzić prace badawczo-rozwojowe z obszaru zainteresowań Krynicy-Zdroju i AGH (w szczególności z zakresu energetyki i ochrony środowiska), aplikować o środki zewnętrzne, zarówno krajowe jak i zagraniczne na prowadzenie prac badawczo-rozwojowych. Strony porozumienia zgodnie stwierdziły, że Krynica-Zdrój ma wyjątkowe położenie dolinowe, rzadko występują tutaj wiatry, co wiąże się to ze słabszym „przewietrzaniem” niż gdzie indziej.



Wspólnie będą starać się ograniczyć zanieczyszczenie powietrza i szukać rozwiązań, aby zminimalizować wpływ przywiewanego powietrza. Dodatkowo kilka lat temu władze Krynicy-Zdroju wprowadziły ograniczenia w ogrzewaniu budynków w strefie uzdrowiskowej, obejmującej 100 hektarów powierzchni w centrum Krynicy, obrzeży miasta i Park Zdrojowy. Powstające obiekty na tym terenie nie mogą być wyposażone w kotłownię węglową. Ze strony miasta umowę podpisał Dariusz Reško Burmistrz Krynicy-Zdroju, AGH reprezentowali Prorektor ds. Współpracy AGH prof. Tomasz Szmuc oraz Kierownik Katedry Maszyn Ciepłych i Przepływowych WEiP AGH, dr hab. inż. Tadeusz Michał Wójcik, prof. AGH.

Źródło i fot. www.krynica-zdroj.pl



Użytkownikom Biblioteki
oraz Czytelnikom „Krynickich Zdrojów”
życzymy,
aby święta Bożego Narodzenia
były czasem łaski i pokoju,
wypełnionym spotkaniami z najbliższymi,
w atmosferze miłości, radości
i rodzinnego ciepła,
a każdy dzień nadchodzącego Nowego Roku
obfitował w nowe, cenne doświadczenia
i niezapomniane chwile
oraz spotkania z życzliwymi ludźmi
o otwartych sercach.

Dyrektor i pracownicy
Biblioteki Publicznej Gminy Krynicy-Zdroju,
Redakcja „Krynickich Zdrojów”

Wybory do Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej 25 października 2015 r.

Jak głosował nasz okręg wyborczy

Okręg wyborczy numer 14 w wyborach do Sejmu RP znajduje się w województwie małopolskim, obejmując powiaty: gorlicki, limanowski, nowosądecki, nowotarski i tatrzański, a także miasto na prawach powiatu Nowy Sącz, które zarazem jest jego siedzibą. W OKW numer 14 wybieranych jest 10 posłów reprezentujących ponad 784 tys. mieszkańców tego rejonu. W tegorocznych wyborach z okręgu numer 14 zostali wybrani następujący posłowie: KW Prawo i Sprawiedliwość: Piotr Naimski, Józef Leśniak, Anna Paluch, Wiesław Janczyk, Barbara Bartuś, Arkadiusz Mularczyk, Edward Siarka, Jan Duda, KW Platforma Obywatelska RP- Andrzej Czerwiński, KWW „Kukiz'15”- Elżbieta Borowska.

Wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w gminie Krynica Zdrój: frekwencja wyniosła: 52,71 %. Liczba wyborców uprawnionych do głosowania: 14233, liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania: 7502. Głosów nieważnych oddano: 225.

Głosy oddane na poszczególne partie polityczne w gminie Krynica Zdrój: KW PiS: 3511, KW PO: 1509, KWW „Kukiz'15”: 570, KW Nowoczesna Ryszarda Petru: 447, KKW Zjednoczona Lewica:

346, KW KORWiN: 331, KW PSL: 267, KW Razem: 236, KW Kongres Nowej Prawicy: 24

Kandydaci z największą liczbą głosów w gminie Krynica Zdrój: Arkadiusz MULARCZYK (KW PiS)- 1068, Andrzej Stanisław CZERWIŃSKI (KW PO)- 717, Marian Józef RYBA (KW PiS)- 602, Piotr Aleksander NAIMSKI (KW PiS)- 510, Agata Kazimiera KRÓL-MIREK (KW PO)- 498, Józef Krzysztof LEŚNIAK (KW PiS)- 373, Elżbieta Joanna BOROWSKA (KWW „Kukiz'15”)-192, Marta MORDARSKA (KW PiS)- 188, Barbara Halina BARTUŚ (KW PiS)- 181, Kazimierz Szczepan FAŁOWSKI (KW KORWiN)- 181, Robert Mieczysław SMOTER (KW Nowoczesna Ryszarda Petru)- 168, Amadeusz Klaudiusz KWIATKOWSKI (KWW „Kukiz'15”)- 149, Joanna Maria LEJA (KKW Zjednoczona Lewica) – 145, Stanisław Wojciech PASOŃ (Komitet Wyborczy PSL)- 127.

Reprezentantem naszego regionu w senacie został senator Stanisław Kogut (KW PIS), który uzyskał 3980 głosów w jednomandatowym okręgu wyborczym Nr 37 Nowy Sącz.

Oprac. E. W.

źródło: <http://www.krynica-zdroj.pl/>

Szukamy śladów Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Krynicy

Biblioteka Publiczna w Krynicy- Zdroju oraz gazeta lokalna „Krynickie Źdroje”, w związku z planowaną w 2016 r. wystawą, zwracają się z prośbą do mieszkańców Krynicy i innych osób związanych z naszym miastem. Jeżeli Państwo pamiętacie lub znacie z opowiadań rodziców, dziadków czy znajomych fakty lub okoliczności pobytów Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Krynicy, prosimy o kontakt z redakcją. Na podstawie dokumentów i zdjęć wiadomo, że Prymas bywał wielokrotnie w uzdrowisku, jeszcze przed aresztowaniem, a potem w latach 50. tych, 60. tych i 70. tych. Mieszkał w domu Św. Elżbiety przy ul. Pułaskiego, ale miejscem z którym był szczególnie związany była „Ostoja” (przy ul. Leśnej), która została przekazana do dyspozycji Prymasa, a obecnie pełni funkcję ośrodka duchowo-formacyjnego im. Stefana kardynała Wyszyńskiego.



Fot. Kardynał Stefan Wyszyński, Jego ojciec Stanisław Wyszyński, ks. A. Baraniak i Tadeusz Kucharski (mieszkał jako dziecko w Przystani) na tarasie domu Św. Elżbiety w Krynicy.

Ciekawostki krynickiego Deptaka – nowy quest o Krynicy

Quest, który prowadzi nas przez krynicki Deptak i zapoznaje z ciekawymi historiami z nim związanymi jest dostępny już od kilku tygodni. Wędrówka rozpoczyna się od wejścia na Deptak (skrzyżowanie przy ul. Kraszewskiego - na zdj.),



a kończy - znalezieniem skarbu. Gdzie? Tego dowiedzą się osoby, które przejdą całą trasę i rozwiążą kolejne zadania.

Questing to gra, która polega na odkrywaniu miejsc lokalnego dziedzictwa. To tworzenie nieoznakowanych szlaków, którymi można wędrować, kierując się informacjami zawartymi w wierszowanych wskazówkach. Kolejne miejsca na trasie znajduje się, rozwiązując rymowane zagadki. Na końcu wyprawy na odkrywców czeka skarb. Jest

to wspaniała zabawa dla całych rodzin czy grup, odwiedzających wybraną miejscowość.

Quest pt. „Ciekawostki krynickiego Deptaka” powstał w ramach projektu „Seniorzy aktywni społecznie”, realizowanego przez Fundację MiLA z Krakowa przy wsparciu finansowym Rządowego Programu

na Rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020, podczas warsztatów prowadzonych przez Krzysztofa Florysa. Nad tworzeniem t e k s t u



pracowali: członkinie stowarzyszenia „Aktywną bądź”, słuchacze Uniwersytetu III Wieku i pracownicy krynickiej biblioteki oraz Informacji Turystycznej,

Wydrukowane ulotki z tekstem questu dostępne są w siedzibie Biblioteki Publicznej (pod dolną stacją kolejki linowej na Górę Parkową), Informacji Turystycznej, a także na stronie internetowej www.bestquest.pl.

Agnieszka Szczotka, fot. R. Dąbrowska

XV edycja akcji „Szlachetna Paczka”

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego

W tym roku już po raz trzeci na terenie gminy Krynica-Zdrój odbędzie się świąteczna akcja pomocy osobom potrzebującym „Szlachetna Paczka”, która w całym kraju odbywa się pod hasłem „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Jest to projekt ogólnopolski, realizowany już od 15 lat przez stowarzyszenie „Wiosna”, którego założycielem jest kapłan archidiecezji krakowskiej ks. Jacek Stryczek. Ideą akcji jest łączenie w środowisku lokalnym osób potrzebujących pomocy z ludźmi chcącymi tę pomoc ofiarować. Należy podkreślić, że chodzi tu o udzielenie mądrego, przemyślanego wsparcia, które odpowie na konkretne, aktualne potrzeby osób, z różnych powodów borykających się z trudnościami finansowymi - rodzin wielodzietnych, osób chorych, samotnych, rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi, czy dotkniętych przez nieszczęście.

Darczyńcą może zostać każdy, kto w czasie trwania projektu wejdzie na stronę www.szlachetnapaczka.pl, w znajdującej się tam bazie wybierze rodzinę potrzebującą w swojej okolicy i przygotuje dla niej Paczkę, która będzie odpowiedzią na jej konkretne potrzeby. Tegoroczna baza z opisami rodzin została otwarta na stronie Szlachetnej Paczki 21 listopada, a finał akcji odbędzie się w dniach

12-13 grudnia. W tym terminie, do specjalnie przygotowanego przez wolontariuszy magazynu, darczyńcy dostarczać będą przygotowane paczki, które następnie przekazane zostaną oczekującym na nie rodzinom.

Darczyńcą nie musi być jedna osoba, czy rodzina. Paczki przygotowują najczęściej całe grupy – rodziny z przyjaciółmi, koledzy z pracy, grupy studentów, klasy w szkołach, firmy, itp. Jeden prezent przygotowuje średnio ok. 20 osób. Dzięki takiej współpracy darczyńcy mogą pełniej odpowiedzieć na potrzeby konkretnej rodziny, udzielić jej realnej pomocy, a tym samym faktycznie zmienić jej trudną sytuację.

Projekt „Szlachetna Paczka” wspiera wiele osób publicznych, znanych ze świata polityki, kultury, czy sportu. W poprzednich latach pomoc dla potrzebujących rodzin przygotowali m.in.: Papież Franciszek, Jerzy Dudek wraz z drużyną Realu Madryt, aktorzy seriali „Rodzinka.pl”, „M jak miłość”, „Ojciec Mateusz”, mistrzyni paraolimpijska Natalia Partyka, piłkarze Borussii Dortmund – Robert Lewandowski, Jakub Błaszczykowski i Łukasz Piszczek, Agnieszka i Urszula Radwańskie i wielu innych.

Oprac. J.M

Krynicka Orkiestra Zdrojowa ma 140 lat

Krynicka Orkiestra Zdrojowa przygrywa mieszkańcom i kuracjom nieprzerwanie od 1875 roku. Z okazji jubileuszu 140. lecia istnienia, 17. października br. odbył się uroczysty koncert. W sobotni wieczór na scenie Pijalni Głównej można było usłyszeć znane arie operowe i operetkowe oraz współczesne utwory. Orkiestra wystąpiła pod batutą Mieczysława Smydy. Obok krynickich muzyków na scenie pojawili się także znani polscy śpiewacy operowi: sopranistka Dorota Szczepańska, tenor Piotr Rafałko i baryton Filip Szczepański. W klimat przedwojennej Krynicy publiczność przeniosły humorystyczne dialogi Jana Kazimierza Siwka w wykonaniu aktorów Moniki Kwiatkowskiej i Tomasza Bednarka. Wystąpiły także dwie grupy taneczne „Miniatury” oraz „Klasa-Tarnów”.

Z okazji jubileuszu krynickiej Orkiestrze Zdrojowej nadano imię Adama Wrońskiego, jej założyciela i pierwszego kapelmistrza. **Adam Wroński** (ur. 1850 lub 1851(?), Kraków - zm. 17 XII 1915, Krynica) był skrzypkiem, kompozytorem i dyrygentem. Poniżej przytaczamy obszernie fragmenty artykułu „Adam Wroński- Polski Strauss”, który powstał z okazji 20-lecia śmierci artysty i został opublikowany na łamach miesięcznika „Orkiestra” Nr 2 (65) w lutym 1936 r. Autorem tekstu jest muzykolog prof. dr Józef Reiss (1879-1956).

Polski Strauss

Wśród szalejącego huraganu wielkiej wojny w r. 1915 doniosły dzienniki w skromnej notatce dziennikarskiej, że dnia 17 grudnia 1915 r. umarł w Krynicy Adam Wroński, popularny kompozytor tańców, w 65 roku życia.



[...] W norm a l n y c h warunkach uczczonoby pamięć zmarłego człowieka, który u m i ł o w a ł piękno i który wprowadził na małym odcinku twórczości, lecz sztuką swoją dał ludziom wiele radości. Nazwano Wrońskiego „polskim Straussem”,

bo komponował walce, polki, galopy, kadryle i marsze. Tę samą nazwę nadawano u nas i Leopoldowi Lewandowskiemu w Warszawie i F. Tymolskiemu we Lwowie i wszystkim innym naszym kompozytorom tańców, nie pomnąc na to, że ta nazwa nie zawsze była stosowna. A już najmniej odpowiadała ona Tymolskiemu i Wrońskiemu. Obydwaj oni zasłynęli bowiem i zasłużyli się tą formą tańca, która ze Straussem nic niema wspólnego; Tymolski jest jednym z najlepszych kompozytorów poloneza, a Wroński najlepszym po Moniuszce przedstawicielem formy mazura. By po Moniuszkowskim mazurze z „Halki” stworzyć można na tem polu jeszcze coś nowego, na to trzeba było wielkiego talentu i bogatej inwencji. A te wła-

śnie zalety posiadał Adam Wroński w wysokim stopniu. Pomysł melodyjny płynął u niego szeroką strugą. Niestety! brak gruntowniejszego wykształcenia teoretycznego nie pozwalał mu na ich należyte wyzyskanie, na staranne opracowanie i wykończenie szczegółów.



Kiosk muzyczny na Deptaku

Tak powstawały zaledwo surowe szkice. Tem tłumaczyć można olbrzymią liczbę jego kompozycji; napisał ich Wroński koło dwieście pięćdziesiąt. Działalność Adama Wrońskiego łączy się najściślej z Krakowem. Tu odbył Wroński służbę wojskową w znakomitej kapeli 40 p. p. i zdobył stanowisko zastępcy kapelmistrza. Bardzo dobry skrzypek, pełen temperamentu i werwy dyrygent, występował jako członek tej orkiestry w Starym Teatrze przy pl. Szczepańskim za dykcji Koźmiana. Orkiestra wojskowa bowiem grała w antraktach i uczestniczyła w przedstawieniach operetki pod kierunkiem Kazimierza Hofmanna. Doświadczenia zebrane z orkiestry wojskowej, wyzyskał Wroński jako samodzielny dyrygent orkiestry, którą zorganizował dla koncertów w sezonie kąpielowym w Krynicy. Od r. 1875 ta orkiestra zdrojowa pod dykcją Wrońskiego była jedną z atrakcyj sezonu w Kryn-



cy. O godzinie szóstej rano [najczęściej jednak od ósmej rano; red.] rozpoczynała ona swój koncert «Modlitwę» i pracowicie dzień cały niemal [i popołudniu od 14-tej do 16-tej; red] poświęcała dla rozrywki gości, dając program niezmiernie urozmaicony i cenny pod względem artystycznymi. A więc na wstępie marsz, potem uwertura lub fantazja, dalej tańce, przeplatane jakąś minjaturą liryczną. Wykonanie było wzorowe, bo Wroński dbał o dobór sił; nie brakło nieraz i wirtuozów z ukończonym konserwatorium zagranicznym, zwłaszcza wśród skrzypków. Słuchano z satysfakcją: często cisnęły się tłumy przed orkiestrą. Gdy rozległy się dźwięki walca, sam Wroński brał skrzypce do ręki i zwrócony do publiczności podkreślał soczystość kantyleny i pięknym tonem i rozmachem rytmicznym elektryzował słuchaczy. A na reunionach i balach w Domu Zdrojowym było jego królestwo. Uśmiechnięty zdobywco kierował swoją orkiestrą, która go ceniła i kochała. I płynęły sentymentalne walce i skoczne polki francaises i galopady, aż na koniec strzelały rakiety temperamentu w ognistych mazurach. Nieraz cały program wypełniano kompozycjami Wrońskiego. [...]

Gdy w r. 1882 przeniesiono 40 p. p. do Rzeszowa, a wraz z nim doskonałą orkiestrą, która pod kierunkiem kapelmistrza Patzkego grywała w Starym Teatrze, trzeba było postarać się o muzykę antraktową. Wtedy to za sprawą Żeleńskiego powołano na kapelmistrza Orkiestry miejskiej Adama Wrońskiego. Z właściwą sobie ruchliwością zorganizował on szybko doskonałą kapelę, w skład której weszła muzyka weteranów krakowskich i orkiestra zdrojowa z Krynicy. Przez cztery lata od września 1882 r. do końca r. 1886 grał Wroński każdego wieczora w teatrze krakowskim, urozmaicając nieraz program solową grą na skrzypcach. Dla sceny dostarczał «wkładek muzycznych» do dramatów i napisał muzykę do obrazka dramatycznego «Król Dziadów» Franciszka Domnika. Z najlepszymi doczesnymi muzykami Krakowa zorganizował kwartet, w którym grali skrzypek W. Singer, wioloncista Jan Ostrowski i wiolonczelista Cink, absolwent praskiego konserwatorium.

Najbardziej atrakcyjną chwilą dla Krakowa był zawsze koncert zimowy, na którym Wroński wykonywał świeżo skomponowane tańce na karnawał. W sali Saskiej grała więc orkiestra miejska najnowsze walce, mazury, galopady i polki Wrońskiego, przyjmowane z niezwykle aplauzem publiczności. A w kilka tygodni później zapobiegliwy wydawca krakowski S. A. Krzyżanowski wystawiał w oknie wydrukowane już najświeższe nowości Wrońskiego, które natychmiast rozchwytywano. A w ilu egzemplarzach rozchodziły się tańce Wrońskiego, świadczy o tym popularny walc «Na falach Wisły», który doczekał się pięćdziesięciu wydań! Cyfra rekordowa w naszych stosunkach muzycznych, ograniczonych tylko do rynku wewnętrznego. Z samych tytułów, którymi Wroński w sposób pomysłowy opatrywał swoje tańce, można stworzyć charakterystyczny obraz epoki i jej kultury obyczajowej. Nic lepiej nie charakteryzuje atmosfery ówczesnego salonu i sali balowej, jak owe «Białe róże», «Konwalje», «Kamelje», «Polne kwiaty», «Białe storczyki», «Szarotki» i «Ślubne wieńce» walców Wrońskiego. Ile tu czułych spojrzeń, ile amorów, ile niewinnej kokieterji i sentymentalnych westchnień. A polki-françaises!

To «Czarne oczka», to «Pieszczotka», inna znów «Warszawianka» i t. d. Nie brak i polki «Ciotunia», bo trzeba sobie skaptować i dostojną matronę, siedzącą w fioletowej sukni na staroświeckiej kanapie. Najkapitałniejsze są tytuły galopadowych tańców na dwa w szalonym tempie, w którym pary tańczące wyglądały jak stado rozjuszonych koni. Czego tu niemal! A więc jest galop «Djabet» i galop «Kawalerski», inny znów zatytułowany «Do Hawełki», «Wśród bomb i granatów», «Pif-paf», a jako apoteoza rekordu szybkości: «Na rowerze» i galop «Do Śniatyna kucykami». Ile tu pogody i rozbrajającej naiwności! Na koniec mazury! Same tytuły zapowiadają, ile w nich rozmachu i werwy: «Halaburda», «Rznij Walenty», «Podkóweczki dajcie ognia», «Mazur dziennikarski» napisany na redutę prasy, «Na dobitek», «Koniec świata», «Wszystkie pary», «Krakowskie zuchy» i t. d. w nieskończoność - bo istotnie niewyczerpana jest moc pomysłów Wrońskiego. Każdy taniec Wrońskiego jest i kartą z albumu osobistych wspomnień i hołdem dla miasta, w którym dłuższy czas pracował. A tułał się nieustannie, jak prawdziwy muzyk-włóczęga. Z Krakowa wyjechał Wroński do Kołomyi jako dyrektor tamtejszego Towarzystwa Muzycznego w r. 1886. Takie samo stanowisko zajmował Wroński w Samborze, kierując zarazem szkołą muzyczną, utrzymywaną przez Towarzystwo Muzyczne. Tę działalność na placówkach mniejszych miast małopolskich trzeba szczególnie cenić i podkreślić jej znaczenie: Wroński był tu bowiem pionierem polskiej kultury muzycznej na naszych kresach narodowych. W każdej uroczystości narodowej, czy to ku czci walki powstańczej czy na «wieczorkach mickiewiczowskich» brał udział chór i orkiestra i kwartet pod kierunkiem Wrońskiego: Pieśń polska wsczętała w duszę pokolenia i kult muzyki i świadomość narodową i otuchę przyszłości. A te wszystkie bezcenne wartości były zasługą skromnej i cichej jednostki.

Letnie sezony spędzał Wroński stale w Krynicy na czele swej umiłowanej orkiestry zdrojowej. W roku 1905 obchodził w dniu 4 sierpnia jubileusz swej trzydziestoletniej pracy krynickiej. W sali Domu zdrojowego odbył się uroczysty koncert, w którym wziął udział znany swego czasu aktor Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, bawiącego w Krynicy, a nadto Bolesław Wallek-Walewski, kierownik Chóru Akademickiego. «W sali przeważała naturalnie, jak zwykle, płeć piękna» - tak stwierdzały sprawozdania dziennikarskie. W dwa lata później wrócił Wroński do Krakowa jako dyrygent orkiestry miejskiej «Harmonji» po ustąpieniu znakomitego kapelmistrza Jana Górskiego, który w ciągu dwuletniej swej działalności na czele «Harmonji» krakowskiej pogłębił w naszym mieście kulturę muzyczną licznymi koncertami symfonicznymi. W porozumieniu z Ludwikiem Solskim, dyrektorem teatru miejskiego, wywalczył Górski zaangażowanie «Harmonji» do muzyki antraktowej w miejsce dawnej orkiestry wojskowej. To stanowisko dyrygenta teatralnego objął Wroński w r. 1907, lecz niestety po rocznej pracy je porzucił, przeniósłszy się do teatru lwowskiego. Lecz i tu długo nie wytrwał. Poszedł znowu na prowincję, skąd na lato wyjeżdżał do Krynicy. A gdy rozpętała się burza wielkiej wojny, tutaj w ukochanej Krynicy szukał schronienia. I tu życia dokonał.

Oprac. M. K.

Czy/tu/czy/tam? – finał akcji Święto biblioteki

W sobotę, 10 października w Pasażu Krynickim odbył się uroczysty finał całorocznego projektu „Czy/tu/czy/tam? Biblioteka międzypokoleniowe centrum wymiany kulturalnej”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i realizowanego w Bibliotece Publicznej w Krynicy-Zdroju przez Fundację Sztuka Teatru. Spotkanie miało charakter podsumowania wszystkich działań przeprowadzonych w ramach programu: warsztatów ilustratorskich kamishibai, konkursu na ekranizację powieści, performatywnego czytania dramatów.

Na pierwszym piętrze pawilonu handlowego,

było performatywne czytanie fragmentu XII Księgi Pana Tadeusza „Kochajmy się”. Tekst odczytał aktor krakowskiego Teatru Groteska Rafał Szumski, który do „odgrywania” sceny włączył zebraną na widowni publiczność.

Na uczestników Święta Biblioteki czekało jeszcze wiele innych atrakcji. Najmłodsi mogli wziąć udział w ozdabianiu i kolorowaniu loga Biblioteki Publicznej - „bibliotecznego ślimaka”, a także w konkursach prowadzonych przez spacerujących wśród zebranych wolontariuszy, którzy za dobre odpowiedzi wręczali dzieciom słodkie upominki. Dzieci w wieku szkolnym



w obrębie kawiarni „Cafe del Mondo”, przygotowana została scena główna, która stanowiła centralny punkt spotkania. Zgromadzeni przy niej uczestnicy mogli wziąć udział w kilku ciekawych wydarzeniach. Jako pierwszy odbył się wernisaż prac plastycznych ilustrujących wiersze polskich poetów, wykonanych przez dzieci podczas letnich warsztatów w bibliotece na Czarnym Potoku. Rysunki zostały zaprezentowane wszystkim zebrany, a ich autorzy odebrali na scenie głównej gratulacje i drobne upominki. Karolina Fortuna, aktorka z Fundacji Sztuka Teatru, używając rysunków wykonanych przez dzieci, zaprezentowała wiersz Juliana Tuwima „Pan Maluśkiewicz i wieloryb” w teatryku kamishibai, zwanym również „papierowym teatrem” lub „teatrem obrazkowym”. Jest to drewniana skrzynka, w której jednocześnie z czytaniem lub opowiadaniem tekstem, pokazywane są obrazki ilustrujące opowieść.

Kolejnym punktem spotkania była projekcja filmu „Zdjęcie Doriana G.”, historii inspirowanej powieścią Oskara Wilde’a „Portret Doriana Graya”, nadesłanego przez grupę młodzieży na konkurs filmowy, którego tematem była ekranizacja ulubionej powieści. Po projekcji wszystkie osoby biorące udział w przygotowaniu filmu otrzymały podziękowania i nagrody.

Ostatnim wydarzeniem na głównej scenie

mogły sprawdzić się w konkursie czytania na czas lub szybkiego wyszukiwania haseł w tradycyjnej encyklopedii. Każdy uczestnik spotkania mógł zapisać się do biblioteki w mobilnym punkcie bibliotecznym zorganizowanym obok sceny głównej.

Jednym z punktów festynu był także happening wolontariacki „Nasza wymarzona biblioteka” polegający na wspólnym projektowaniu na dużej planszy biblioteki marzeń. Pomysł na taki temat wydarzenia zrodził się w związku z ciężkimi warunkami lokalowymi krynickiej biblioteki głównej oraz trwającymi od dłuższego czasu rozmowami na temat możliwości ich poprawy. Zaprojektowana przez uczestników happeningu biblioteka to przyjazna, bezpieczna przestrzeń, umożliwiająca swobodny dostęp do zasobów informacji i wiedzy, pełniąca funkcję tradycyjnej wypożyczalni książek, ale również miejsca wymiany myśli, ciekawych, kreatywnych spotkań, integracji społeczności lokalnej. Dla użytkowników bardzo ważny okazał się nowoczesny wygląd i przyjazne, przestronne wnętrza biblioteki, w której na wiele różnych sposobów toczyć się powinno życie kulturalne społeczności lokalnej.

J.M, fot. R.Dąbrowska

Tomasz Walczyk

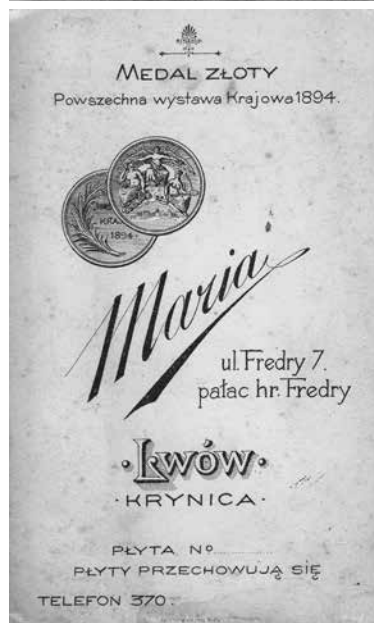
Historia zakładów fotograficznych w Krynicy od początków do I wojny światowej, cz.2

Zaskakujący jest brak jakiegokolwiek informacji o działalności zakładów fotograficznych na terenie Krynicy w latach 1893 i 1894. Tym życzliwiej zostało więc

Maria ze Lwowa. Ale bo też wykonuje fotografie z całą sumiennością i tak wykończone, że doprawdy nic im zarzucić nie można (Krynica Nr 13, 1895).

Maria Kałapus zaczęła swoją działalność we Lwowie przy ul. Fredry 7 w 1892 r., a więc niedługo przed pojawieniem się w Krynicy. Zakład, zmieniał swój adres we Lwowie dwukrotnie - na ul. Łyczakowskiej 5, potem 7. Działalność zakończył w 1907r. Pierwszy sezon „Maryi” w Krynicy miał charakter rozpoznawczy, gdyż fotografka wynajęła pokój w Łazienkach Mineralnych (ob. Stare Łazienki). Być może wtedy podpisała umowę na korzystanie ze zdrojowego zakładu fotograficznego i w kolejnych sezonach mieszkała na jego terenie. Ze względu na lukę w wydawaniu „Krynicy” w latach 1896-1900 trudno jest odtworzyć działalność zakładu „Marya” a także innych w tym okresie. Na kolejne ślady aktywności Marii Kałapus i jej atelier można znaleźć w „Krynicy” nr 4 z 1904 r. Z zamieszczonej listy gości wynika, że fotografka pojawiła się w uzdrowisku z dwiema osobami służby i zamieszkała na terenie zakładu fotograficznego. Po raz ostatni Maria Kałapus pojawiła się w Krynicy w sierpniu 1906 r. Przyjechała sama i mieszkała w Domu Zdrojowym. Można przypuszczać, że przyjechała dopilnować sprawy zamknięcia swojej działalności w Krynicy i okres istnienia tego atelier można datować (z przerwami) na lata 1895-1905.

Listy gości i osób przebywających na terenie Krynicy w 1895 r. wymieniają jeszcze kolejnych fotografów, których pobyt nie miał charakteru wypoczynkowego: byli to pochodzący ze Lwowa Józef Popiel, Ludwik Radziszewski, fotograf retuszer z żoną. Na razie brak informacji pozwalających powiązać te osoby z konkretnymi zakładami fotograficznymi, choć niewykluczone, że Józef Popiel pracował dla Marii Kałapus. W tym samym roku do Krynicy zawitał jeszcze fotograf Naftali Wylkenfeld z Krakowa. Zamieszkał z bratem u Mendla Baldingera i być może jego pobyt był związany z jakimiś zleceniami dla społeczności lub żydowskich gości Krynicy.



przyjęte pojawienie się w 1895 r. fotografki ze Lwowa, Marii Kałapus, właścicielki zakładu „Marya” Muszę jeszcze tutaj wspomnieć o zakładzie fotograficznym pani Maryi, świeżo przybyłej ze Lwowa, której szczerze życzę powodzenia i uwiecznienia jak największej ilości pięknych twarzączek. (Krynica Nr 6, 1895) . Zainteresowanie było spore, o czym świadczy kolejny komentarz: Na brak klienteli nie może



W 1899 r. „monopol” krakowsko-lwowski przełamał zakład z Nowego Sącza, który posiadał też filię w Gorlicach. Został założony w Nowym Sączu w 1894 r. przez Alfreda Silkiewicza (zm. 1902), który wcześniej prowadził zakład w Tarnopolu. Po jego śmierci został przejęty przez jego ucznia Ignacego Stadnika (1867-1927). Zakład

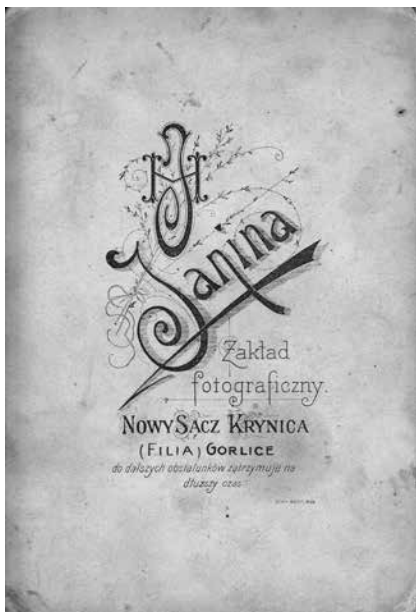
się również skarżyć w tym roku zakład fotograficzny

działał w Krynicy, co najmniej do 1903 r. i podobnie jak w przypadku Tadeusza Andrzejewskiego znajdował się w pobliżu „Białej Róży”. Zakład „Janina” oprócz wykonywania portretów zajmował się wydawaniem pocztówek z widokami Krynicy.

W 1903 r. do Krynicy zawitała kolejna fotografka ze Lwowa, Karolina Palman, która przywiozła ze sobą 4 osoby – pomocników i służbę. Zamieszkali oni na terenie zakładu fotograficznego. Czy Karolina Palman była jakoś związana z Marią Kałapus nie udało się ustalić.

W 1904 r. zdrojowy zakład fotograficzny był wykorzystywany przez Antoniego Borzęckiego („Krynica” Nr 5, 1904). Była to jedno sezonowa działalność.

Z większym rozmachem działał kolejny zakład fotograficzny M.A. Olma z Krakowa. Prowadziła go Maria Olma (1863-ok.1926) z Krakowa. Jej brat Alojzy przejął w 1896 r. znany zakład w Krakowie przy ul. Podwale 14 (jednym z poprzednich właścicieli był. m. innymi wspomniany Tadeusz Andrzejewski). Około 1897 r. zakład przejęła siostra (brat prawdopodobnie zmarł) i prowadziła go do 1909 r. Cztery lata po wyjściu za mąż zakład Marii Olmy-Słopeckiej został przeniesiony do Tarnowa i działał tam do lat 20-ych. Maria Olma pojawiła się pierwszy raz w Krynicy w październiku 1902 r. Pobyt ten miał



w „Krynicy” w latach 1905-1910. Sama właścicielka przyjechała pod koniec lipca z mężem i dwiema pasierbicami, które w późniejszych latach pomagały jej w pracy. Kolejne pobyty Marii Olmy w Krynicy są potwierdzone w latach 1906, 1909 i 1910. Zdjęcia dla zakładu wykonywali prawdopodobnie różni fotografowie jak Helena Mauer, Maksymilian Gustawski i Antoni

Kukulski. Poza portretami zakład wydawał również pocztówki. Po 1910 r. Maria Olma-Słopecka ograniczyła swoją działalność do Tarnowa, a jej zakład tuż przed I wojną światową przejął A. Kukulski

Wśród osób przebywających służbowo w Krynicy w 1908 r. wymieniony jest fotograf z Presova – Imre Revesz. Po raz kolejny pozostaje otwarta kwestia, czy była to „zagraniczna” próba podjęcia działalności w Krynicy, którą jak dotąd była w zakresie działalności polskich fotografów.

Kolejne wizyty służbowe obcych fotografów są datowane na rok 1910 (Wilhelm Neuman z Debreczyna i Ludwik Weinfeld z Budapesztu) i 1911 (Max Safran z Budapesztu). W 1911 r. pojawił się też zawodowo



prawdopodobnie charakter rozpoznawczy. Powróciła w 1905 r. Najpierw, pod koniec czerwca przyjechało 7 pracowników zakładu i zamieszkało w Zakładzie Fotograficznym. Tak liczny zespół mógł być potrzebny do aranżacji atelier lub też chodziło o całkiem nowy zakład fotograficzny, który powstał w pobliżu budynku Szkoły, a który kilka lat później przejął kolejny fotograf, Antoni Kukulski pozostający w bliskiej przyjaźni z Marią Olmą i jej rodziną. Działalność zakładu była reklamowana



fotograf z Częstochowy Wacław Wesołowski, ale brak dalszych informacji o charakterze jego pobytu. Jako przybysz z zaboru rosyjskiego raczej nie planował dłuższej działalności w Krynicy. Mogło chodzić na przykład o wykonanie widoków Krynicy na potrzeby wydawnicze.

W 1911 r. pojawia się kolejny fotograf z Krakowa, Tadeusz Jabłoński (1869-1952?), współwłaściciel Zakładu dla Fotografii i Reprodukacji przy ul. Franciszkańskiej 4. W latach 1896-1902 współpracował z Tadeuszem Rzącą. Wykonywał zdjęcia dla wydawnictw naukowych, artystycznych, cenników, wydawał pocztówki. Według niektórych opracowań zakład w Krynicy został otwarty już w 1903 r., jednak pierwsze informacje o pobycie Tadeusza Jabłońskiego pochodzą z maja 1911 r., gdy zamieszkał z zakładzie fotograficznym. Z tego roku pochodzą też reklamy zakładu: *Odznaczony wieloma medalami i uznaniem Zakład Fotograficzny T. Jabłońskiego z Krakowa vis-a-vis Łazienek min. Fotografia portretowa i architektoniczna. Klisze do druku czarnego i trójbarwnego.* (Krynica 1911) Atelier działało na terenie uzdrowiska do wybuchu I wojny światowej. Podobnie jak poprzednicy T. Jabłoński oprócz wykonywania portretów wydawał pocztówki z widokami Krynicy. Dzięki liście osób przebywających w Krynicy w 1911 r. możemy poznać nazwiska niektórych pracowników zakładu, a także, czym się zajmowali: Józef Zaczyński fotograf, Stefania Wierzbicka kasjerka, Walentyna Wierzbicka retuszerka. W kolejnym sezonie, w 1912 r. Józef Zaczyński pracował, jako retuszer, następnie pojawili się córka Tadeusza Jabłońskiego,

Barbara, jako pomocnik fotografa, Józef Kopeć- kopista i Karolina Korciak, służąca, ta ostatnia zapewne do pomocy przy garderobie Barbary Jabłońskiej. W ostatnim roku poprzedzającym wybuch I wojny światowej, w atelier T. Jabłońskiego pojawił się kolejny pomocnik fotografa Kazimierz Tychowski. Brak jest podobnych informacji na 1914 r., ale nic nie wskazuje na to, by zakład nie został otwarty w czerwcu i działał do wybuchu wojny.

Listę zakładów fotograficznych działających przed pierwszą wojną światową zamyka zakład Antoniego Kukulskiego (1873-1958). Będący prawdopodobnie uczniem Stanisława Bizańskiego, przyjaciel Marii Olmy i jej rodziny był też pierwszym fotografem, który zamieszkał na stałe w Krynicy i kontynuował działalność po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Jego działalność będzie omówiona w kolejnej części artykułu.

Tomasz Walczyk (ur. 1968) – dr archeologii, absolwent UJ, pilot i przewodnik turystyczny pasjonat historii, marynistyki, kolekcjoner i modelarz, z zamiłowania badacz historii Krynicy. Prawnuk Antoniego Kukulskiego, fotografa i właściciela pensjonatu w Krynicy. Wnuk inż. Ludwika Walczyka, dyrektora technicznego PPU Krynica, autora m.in. projektu Fontanny „setki”.

Bibliografia

- J. Koziński, Fotografia krakowska w latach 1840-1914, Kraków 1978
- E. Piotrowska, U wód- Krynica, Kraków 2005
- A. Żakowicz, Dawna fotografia lwowska 1839-1939, Lwów 2004
- K. Kudłacz, M. Miskowicz, Katalog winiet krakowskich zakładów fotograficznych, Kraków 2008
- A. Żakowicz, Fotografia galicyjska do 1918 r., Częstochowa 2008.

Płk. Eugeniusz Quirini

Bóg, Honor i Ojczyzna zawsze na pierwszym miejscu

W przededniu Święta Niepodległości, mieszkańcy Krynicy mieli niecodzienną okazję wziąć udział w żywej lekcji historii Polski, z czasów legionów i walk o odzyskanie niepodległości. Stało się to możliwe dzięki



prof. Danucie Quirini- Popławskiej, która na spotkaniach zorganizowanych w Bibliotece Publicznej i krynickim gimnazjum w poniedziałek, 9 listopada, wspominała swojego ojca płk. Eugeniusza Quirini, a także przedstawiła patriotyczne dążenia i walki Polaków w latach 1914-1918. Zarówno młodzież, jak i starsi kryniczanie mogli obejrzeć autentyczne, unikalne pamiątki rodzinne z tego okresu:

pierścień legionistów ze złotym orłem, ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, który z płk. Quirinim przeszedł wszystkie walki, często ratując mu życie, pamiątkowe zdjęcia, albumy i szkice. Z wielkim wzruszeniem uczestnicy spotkań brali w ręce te niezwykle cenne przedmioty. Na obydwu spotkaniach był także obecny syn prof. D. Quirini-Popławskiej – Łukasz Quirini-Popławski, który występował w mundurze dziadka, pochodzącym z czasów walk w II Korpusie generała Andersa. Zrobiło to ogromne wrażenie na słuchaczach, ponieważ widać było niesamowite podobieństwo p. Łukasza do swojego dziadka.

Obydwa spotkania poświęcone tematyce patriotycznej, spotkały się z wielkim zainteresowaniem, przekraczając znacznie zaplanowany czas. Ze strony słuchaczy padało wiele pytań, wspomnień, zwłaszcza, że płk. Quirini jest postacią nadal pamiętaną w Krynicy, a jego grobowiec na cmentarzu zdrojowym przyciąga uwagę odwiedzających to miejsce. Płk. Quirini zamieszkał w Krynicy po powrocie z Anglii, kiedy zakończyła się II wojna światowa. Tak, jak wielu innych lwowiaków, musiał opuścić ukochane miasto i znaleźć dla siebie i swojej rodziny nowe miejsce na ziemi. Tutaj, już wcześniej osiedlił się Antoni Kociubiński, późniejszy dyrektor krynickiego LO, a prywatnie szwagier płk. Quiriniego.

A.J.

90 lecie parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krynicy – Zdroju

10 maja 1925 roku bp Leon Wałęga erygował samodzielną parafię pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krynicy – Zdroju. Jako główna i pierwsza parafia na terenie uzdrowiska do dzisiaj nosi zaszczytne miano „parafii zdrojowej”. Ze względu na położenie w sercu Krynicy jest ulubioną i bardzo chętnie odwiedzaną parafią nie tylko przez kryniczan, ale również kuracjuszy i gości odwiedzających kurort.

Początki powstania pierwszej kaplicy rzymskokatolickiej w Krynicy- Zdroju sięgają lat 1826 –



1827, kiedy to lekarz zdrojowy Stirba de Strirbitz zapoczątkował budowę, która miała służyć mieszkańcom i kuracjuszom rozwijającej się Krynicy. W miarę napływu gości przybywających do uzdrowiska, kaplica nie była w stanie zaspokoić potrzeb religijnych wiernych, w związku z tym wybudowano nową kaplicę pw.

Przemienienia Pańskiego i Matki Bożej Częstochowskiej mogącą pomieścić około sześćdziesiąt osób. Dnia 30 lipca 1864 została ona poświęcona przez ks. dziekana Józefa Matusińskiego. Rozpoczęto również starania o stałego kapłana w Krynicy, gdyż do tej pory posługiwał ksiądz Andrzej Gruszka z oddalonej Muszyny. W 1887 roku rozpoczęto budowę kościoła w Krynicy. Uroczystość konsekracji, której dokonał bp. L. Wałęga, przypadła na 1902 rok (w latach 1932-1933 kościół został rozbudowany). W 1904 roku ordynariusz mianował dotychczasowego wikariusza z Muszyny – ks. Stanisława Szablowskiego ekspozytem w Krynicy, określając zakres jego obowiązków. Równocześnie w roku 1904 oddzielono Krynica od macierzystej parafii w Muszynie. Kryniczanie mieli wreszcie swojego kapłana i swoją placówkę duszpasterską. Wcześniej zdarzało się, zwłaszcza w okresach zimowych, kiedy drogi były zasypane i nieprzejezdne, że nie mogąc dojechać do kościoła w Muszynie, wierni korzystali – chcąc np. ochrzcić dziecko czy zaopatrzyć umierającego w sakrament namaszczenia, z posługi kapłana i kościoła greckokatolickiego w pw. Św. Piotra i Pawła w Krynicy. W 1909 r. bp L. Wałęga mianował, jako następcę ks. Szablowskiego – ks. Jana Jasiaka, który to rozpoczął starania o utworzenie samodzielnej parafii w Krynicy. Takie starania podejmował również kolejny kapłan pełniący funkcję ekspozyty – ks. Roman Duchiewicz. Po

wielu trudnościach bp. L. Wałęga erygował w 1925 roku samodzielną nową okręg kościelny, z którego utworzyła się samoistna parafia. Parafia krynicka, pierwotnie kapelania, a później ekspozytura, została w 1938 r. mianowana do rangi parafii nieusuwalnej. Powiększała się także pod względem demograficznym, ponieważ oprócz mieszkańców Krynicy – Zdroju, należeli do niej wierni wyznania rzymskokatolickiego zamieszkali na terenie Krynicy – Wsi.

Warto wspomnieć jeszcze o Statule Matki Bożej wzniesionej w parku zdrojowym wg projektu Artura Grottgera, przy której gromadzą się do dnia dzisiejszego wierni kryniczanie i kuracjusze na chwilę zadumy i modlitwy.

Parafia zdrojowa jest parafią o wyjątkowym charakterze, świadczy o tym aż pięć Mszy świętych odprawianych w dni powszednie, ze względu na potrzeby wiernych kuracjuszy; jak również duża ilość odprawianych spowiedzi i przyjmowanych Komunii



świętych. W roku 2015 (styczeń – październik) udzielono: 33 chrztów, 15 ślubów i odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku 32 wiernych. Przy parafii działa prężnie wiele wspólnot, są to: Caritas, Akcja Katolicka, Parafialna Grupa Charytatywna im. św. brata Alberta, Odnova w Duchu Świętym, Stowarzyszenie św. Michała Archanioła, Róże Różańcowe, Grupa Młodzieżowa, Grupa modlitwy wstawienniczej św. Łukasza, która modli się w Kaplicy Wierzącej Adoracji.

Na zakończenie warto wspomnieć o wielkim przywileju, który będzie miała parafia w roku 2016. Każdy wierny pielgrzymujący do krynickiej świątyni – Kościoła Jubileuszowego, spełniając określone warunki i przekraczając Bramę Miłosierdzia, zostanie obdarzony łaską odpustu jubileuszowego.

Oprac. A. O.

Krynica... w rodzinnych wspomnieniach

Jak Kiepura zaśpiewał z murarzami

W ostatnim czasie dość często bywam w Krynicy. Zwiedzając to piękne miejsce przypominałam sobie opowieści mojego dziadka Stanisława Godka, który był murarzem i przed wojną przyjeżdżał tutaj budować różne obiekty. Z moich wspomnień dotyczących jego opowieści z przeszłości wynika, że była to Patria, dom Jana Kiepury budowana w początkach lat 30-tych, a także prawdopodobnie Nowy Dom Zdrojowy. Mój dziadek kochał śpiew i sam pięknie śpiewał, choć nie miał możliwości kształcenia się w tym kierunku. Dlatego też z pasją opowiadał nam o koncertach w tym miejscu, nawet śpiewał nam arie i znane pieśni Kiepury. W swoim domu rodzinnym znalazłam zdjęcia z Krynicy, które przesyłam, razem z zabawną historią z życia mojego dziadka, do redakcji „Krynickich Zdrojów”. Mój dziadek miał jedno swoje cenne wspomnienie związane z zawodem murarza



Stanisław Godek (w kaszkiecie, w środku) z kolegami w Krynicy rok 1932 lub 33, być może w drodze na koncert.



Budowa Nowego Domu Zdrojowego (koniec lat 20. XIX w.

i śpiewem. W latach 1932 -33 budował w Krynicy dom Kiepury - słynną Patrię. Ponieważ kochał śpiew, szybko dogadał się z kolegami o tych samych upodobaniach i wieczorami po pracy śpiewali przed swoimi kwaterami (pewnie przy kieliszeczku). W jeden taki wieczór usłyszeli ich spacerujący „z towarzystwem” Kiepura, który przyjechał do Krynicy na występy i chciał popatrzeć na postępy w budowie domu. Oczywiście śpiewająca grupa murarzy nie wiedziała o tym. Następnego dnia przyszedł na budowę i kazał wezwać „śpiewaków”. Dziadek był przerażony, bo myślał, że zostaną wyrzuceni z pracy.



Ekipa budowlana, kilka osób to brygada mojego dziadka z miejscowości Przecław k. Mielca. Osoby zidentyfikowane przeze mnie to mój dziadek Stanisław Godek (siedzi drugi od prawej), Franek Matuszkiewicz, Jarosz, Czyżowski, Jaszc, Jurasz. Byli moimi sąsiadami we wczesnych latach dzieciństwa, już jako starsi panowie. Być może jest to zdjęcie wykonane w Krynicy w latach międzywojennych, jeżeli tak, to nie wiadomo jaką budowę przedstawia.

Tymczasem Kiepura pochwalił ich i poprosił, aby weszli razem na mury i wspólnie z nim zaśpiewali. Dał mini koncert dla robotników budowlanych, a „śpiewakom” podarował wejściówki na swój koncert.

Grażyna Szurgot z Krakowa



**NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA**



**BIBLIOTEKA
NARODOWA**

Biblioteka Narodowa w ramach zadań własnych realizuje program
„Zakup nowości wydawniczych do bibliotek”

Celem Programu, realizowanego w ramach **Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa na lata 2014-2020**, jest wzbogacenie i odnowienie księgozbiorów polskich bibliotek publicznych, w tym księgozbiorów dla dzieci i młodzieży.

W ramach tego programu Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju otrzymała w 2015 r. na zakup nowości wydawniczych środki na kwotę 21 780,-zł.

Wystawa Muzeum im. Nikifora i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie „Harasymowicz u Nikifora”

W dniu 17 października 2015r. w Muzeum Nikifora w Krynicy odbył się wernisaż wystawy pt. „Harasymowicz u Nikifora” – kolejnego wydarzenia przygotowanego w ramach jubileuszu 20. lecia muzeum. Gości powitał dyrektor muzeum Robert Ślusarek, który przypomniał także o wizytach, jakie w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu w latach 60. XX w. składali obydwaj wybitni artyści. Honorowym gościem uroczystości była p. Maria Harasymowiczowa, żona poety, która opowiedziała o jego fascynacjach Karpatami, Sądecką i Łemkowszczyzną, a także podzieliła się z uczestnikami wernisażu swoimi bardzo osobistymi wspomnieniami związanymi z życiem i twórczością wielkiego poety.

Kurator wystawy, etnograf Zbigniew Wolanin mówiąc o koncepcji projektu, przypomniał o znajomości J. Harasymowicza z Nikiforem, datującej się już od wczesnej młodości poety. Podkreślił m.in. wzajemne „dopełnianie się twórczości” dwóch najwybitniejszych artystów, dla których fascynacja Łemkowszczyzną stała się źródłem twórczego natchnienia. Pani Katarzyna Grzesiak z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, współautorka wystawy, przeczytała Tryptyk Nikiforowski, najważniejszy z kilku wierszy, jakie wybitny poeta poświęcił malarzowi.

Znany poeta łemkowski Piotr Trochanowski (pseudonim artystyczny Petro Murianka) opowiedział o przyjaźni J. Harasymowicza z rodziną Trochanowskich, których dom rodzinny w Bielance poeta niejednokrotnie odwiedzał i te pobyty oraz spotkania z ludźmi utrwalił w swoich wierszach. P. Trochanowski odczytał też własny utwór poetycki zadedykowany Jerzemu Harasymowiczowi (pierwsze publiczne wykonanie). Akcent muzyczny wernisażu stanowił krótki koncert poezji śpiewnej z wykorzystaniem tekstów wierszy Jerzego Harasymowicza poświęconych Łemkowszczyźnie i Beskidom, w wykonaniu Tomasza Szołdrowskiego z Nowego Sącza, który zbierał za swój występ gromkie brawa od publiczności. Wystawa w Muzeum Nikifora to pierwsze tak bliskie, artystyczne spotkanie Mistrza z Krynicy, jak nazywano Nikifora, z Wieszcem Muszyny (tak J. Harasymowicza określił prof. Kazimierz Wyka). Potrwa do 15 lutego 2016r. Uroczystość w muzeum poprzedziło złożenie przez delegację pracowników muzeum wiązanki kwiatów na grobie Nikifora.

Nikifor (ok. 1895 – 1968) był Łemkiem z Krynicy, Łemkowszczyzna była jego „małą ojczyzną”, poza którą żyć nie potrafił i której piękno utrwał na swoich obrazach przez całe życie, tak jak nie uczynił nigdy inny. Jerzy Harasymowicz (1933 – 1999) pochodził z nizin, po wojennej, rodzinnej tułaczce po kresach dawnej Rzeczypospolitej osiadł ostatecznie w Krakowie, gdzie spędził większość życia. Poeta, związany już w czasach szkolnych z Muszyną, w dojrzałym okresie życia powracał często na Łemkowszczyznę, do swojej mitycznej „Krainy Łagodności”. I dzisiaj, poprzez swoją ponadczasową poezję, tak bliską sercom kolejnych generacji ludzi zafascynowanych górami i Łemkowszczyzną, jest tam stale obecny.

Jerzy Harasymowicz ogromnie cenił twórczość

Nikifora, poświęcił malarzowi kilka pięknych wierszy. Krytycy literaccy niejednokrotnie wskazują na analogie w sposobie artystycznego postrzegania świata przez obydwóch artystów, np. „Jerzy Harasymowicz buduje własny świat – nieco naiwny, widziany oczami dziecka, w przymierzu z malarstwem [...]”. (Ludwik Flaszen). Wystawa w Muzeum Nikifora to pierwsze tak bliskie, artystyczne spotkanie Mistrza z Krynicy, jak nazywano Nikifora, z Wieszcem Muszyną.

„SZLAKIEM HARASYMOWICZA PO ŁEMKOWSZCZYNIE”

Działaniem towarzyszącym wystawie była rowerowa wycieczka edukacyjna zorganizowana w dniu 8 listopada 2015. W niedzielę rano na muszyńskim rynku, przy „Ławeczce Harasymowicza” zjawiała się grupa osób chętnych przemierzyć na rowerach piękne ścieżki „Krainy Łagodności”, jak ten region w swojej poezji nazwał Jerzy Harasymowicz. Wycieczka zorganizowana została w ramach jubileuszu 20-lecia Muzeum Nikifora w Krynicy, a także z okazji trwającej tam wystawy „Harasymowicz u Nikifora”. Niedziela nagrodziła śmiałków piękną jesienną pogodą, z kolorami Beskidów, jak w wierszu *W listopadowym lesie*. Trasę i program edukacyjny wycieczki opracowała p. Renata Kopacz, pracownica Biblioteki Miejskiej w Muszynie i ona też była przewodnikiem wyprawy. Przy „Ławeczce Harasymowicza” uczestnicy wyprawy otrzymali mini pakiet najpiękniejszych wierszy poety poświęconych



Łemkowszczyźnie, szczególnie tym miejscowościom, przez które przebiegała trasa rajdu. Wyprawa rozpoczęła się od przypomnienia uczestnikom o tym, jak ważne miejsce w życiu i twórczości J. Harasymowicza odegrały Muszyna i Łemkowszczyzna. Już na wstępie wyprawy wielką atrakcją dla jej uczestników była możliwość zobaczenia wykopalisk archeologicznych na muszyńskim rynku. Po opuszczeniu rynku, mały „peleton” przejechał pod muszyńskim zamkiem kierując się na Złockie. Zwiedzono tamtejszą cerkiew, uwiecznioną w wierszu *Złockie niebo cerkiewne*. Trasa wyprawy wiodła przez Jastrzębik. Po drodze obejrzano niezwykłą przyrodniczą osobliwość tego terenu – mofety, a następnie zatrzymano się przy maleńkiej, ale przepięknej cerkiewce w Jastrzębiku. Później

uczestnicy wyprawy udali się do położonego w dolinie rzeki Muszynki Powroźnika. Kulminacyjnym punktem wyprawy było zwiedzanie tamtejszej, najstarszej i może najpiękniejszej na ziemi sądeckiej cerkwi, wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Następnie wyruszone w kierunku Tylicza, urządzając po drodze kolarską „watę” z pieczeniem kiełbasek, wręczeniem uczestnikom wycieczki muzealnych pamiątek, przeprowadzono także „plenerowy” konkurs z wiedzy o twórczości J. Harasymowicza. Zwycięzca otrzymał w nagrodę tomik z wyborem najpiękniejszych wierszy poświęconych Beskidom. Pan Allan Weiss, znawca twórczości J. Harasymowicza, który na spotkanie przybył specjalnie aż z Wrocławia, opowiedział o różnych mało

znanych ciekawostkach dotyczących życia i twórczości poety. Wcześniej, w kilku ważnych punktach na trasie wyprawy czytano dedykowane tym miejscom wiersze Jerzego Harasymowicza m.in.: *Miasteczko w Karpatach*, *Muszyński październik*, *Jesień nad Popradem*, *Jastrzębik*, *Łemkowszczyzna*, *Elegia Łemkowska*, *Drowniak Netyfor* i inne. Tutaj nastąpiło też oficjalnie zakończenie rajdu, a uczestnicy pełni wrażeń, w mniejszych grupkach rozjechali się w kierunku Tylicza, Muszyny i Krynicy, przekonani do słów poety, że „[...] jedna jest tylko mądrość dzieło zdjęte z gór”.

Zbigniew Wolanin kurator wystawy

XXI Spotkanie Małżeństw Które Miały Wesela Bezalkoholowe, Krynica- Zdrój 2015

WESELE WESEL

Tegoroczne spotkanie, które odbyło się w dniach od 30 lipca do 2 sierpnia, przebiegało pod hasłem: **„Nawrócenie i ewangelizacja rozpoczyna się w rodzinie”**. Nie jest ono przypadkowe. Zdecydowaliśmy, że to dwudzieste pierwsze spotkanie musi być mocnym świadectwem; wręcz manifestacją naszej wiary, która dla Polski woła o nawrócenie się i przemianę. Stąd w sposób szczególny pragnęliśmy otworzyć się i ewangelizować jako ludzie wolni, wolni od alkoholu i używek, które pozbawiają nas świadomości i oglupiają nas. Radowaliśmy się w duchu chrześcijańskiej radości, która wypływa z głębi naszych serc. Ta radość jest pełna i prawdziwa, bo My – Polskie Rodziny, czyniące wdzięczność Bogu za łaskę odwagi życia w inny sposób, czyli w wolności od ideologii narzucanych Nam przez światopogląd antychrześcijański, szliśmy pod prąd!

Dlatego właśnie, to XXI spotkanie miało wymiar „świadectwa”, poprzez nawoływanie do nawrócenia i czynienia ewangelizacji. 30 lipca, podczas uroczystej Mszy świętej pod przewodnictwem ks. Bp Tadeusza Bronakowskiego – przewodniczącego zespołu KEP ds. Apostolstwa trzeźwości, rozpoczęliśmy Nasze spotkanie. 31 lipca czyniliśmy dzień rekolekcji dla naszych rodzin. Wspólne spotkanie, to nie tylko zabawa i radość z bycia razem, to również czas refleksji; to czas, w którym musimy pogłębiać naszą wiarę poprzez wysiłek duchowy. To również czas, w którym musimy zadać sobie pytanie: jaka jest tak naprawdę moja, nasza wiara? Czy moja rodzina jest na tyle mocna wiarą, że jest w stanie przeciwstawić się trudnościom, które nakłada się dzisiaj na polską rodzinę? W tym duchu musimy być świadomi wszystkich zagrożeń, które czyhają na rodzinę. Pomógł nam w tym znakomity człowiek, ksiądz Artur Ważny – diecezjalny duszpasterz nowej ewangelizacji diecezji tarnowskiej. Zakończyliśmy dzień koncertem ewangelizacyjnym zespołu **„DEUS MEUS”** i procesją **XXI Świętych i Błogosławionych**, wstawiających się za Polską rodziną przed Tronem Boga Najwyższego, wystawionego w Najświętszym Sakramencie oraz krótką dziękczynną adoracją.

1 sierpnia był dniem świadectwa – czynu, bo to dzień spotkania z misjonarzami naszej diecezji, pracującymi na wszystkich kontynentach świata. Chcieliśmy w tym czasie, by ci, którzy nie mieli możliwości spotkać osobiście takich ludzi, mogli uczestniczyć we wspólnym byciu razem, w którym jest dawane świadectwo czynu



– ewangelizacji. Najważniejszym momentem Wesela Wesel była uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem ks. Bp Andrzeja Jeża – biskupa tarnowskiego, w trakcie, której nastąpiło odnowienie przysiężeń małżeńskich, a tuż po zakończonej liturgii, w orszaku weselnym wyruszyliśmy na Bal do Pijalni Głównej w Krynicy – Zdroju.

2 sierpnia był dniem zakończenia XXI spotkania Wesela Wesel. Podczas radosnej liturgii – Mszy Świętej o „charakterze misyjnym”, dziękowaliśmy Bogu za dar wspólnego – rodzinnego dawania świadectwa wiary w duchu nawrócenia. Mamy głęboką nadzieję, że to XXI spotkanie Wesela Wesel, było czasem przemiany dla wszystkich ludzi, którzy mogli uczestniczyć w tym wydarzeniu, razem z nami w Krynicy – Zdroju!

Tekst i fot. Anna i Bartłomiej Stelmach,
koordynatorzy XXI Spotkania Wesele Wesel

Wystawa „Harasymowicz u Nikifora”



Fot. P. Basałyga

WESELE WESEL



Anna i Bartłomiej Stelmach z dziećmi

Wystawa i wspomnienia wzruszających chwil

„Spotkanie z Janem Pawłem II trwa we mnie nadal”

W październiku Galeria Sztuki Siedlisko gościła wystawę „Nasze spotkania z Janem Pawłem II”, przygotowaną przez Bibliotekę Publiczną w Krynicy-Zdroju. Ekspozycja prezentowała unikatowe zdjęcia ze spotkań mieszkańców naszej gminy i okolic z Janem Pawłem II w Rzymie oraz w różnych miejscowościach, które znalazły się na trasach podróży apostolskich papieża do Polski i Słowacji. Niewielka część wystawy obejmowała również fotograficzne i słowne relacje ze spotkań z Karolem Wojtyłą jeszcze, jako kapłanem i kardynałem archidiecezji krakowskiej. Zamieszczone na wystawie materiały pochodziły z albumów prywatnych, gazet lokalnych: „Królowa Krynickich Zdrojów” i „Krynickie Zdroje” oraz ze zbiorów instytucji - Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II oraz JRG PSP w Krynicy-Zdroju. Osobną część wystawy poświęcono miejscom i pamiątkom materialnym znajdującym się na terenie naszej gminy, które upamiętniają osobę papieża Polaka. Dopełnieniem zdjęć są zamieszczone obok nich krótkie refleksje i wspomnienia osób, które miały szczęście spotkać Ojca św. twarzą w twarz, zamienić z Nim kilka słów, przez chwilę być blisko Niego. „Mądre spotkania trwają nadal po ich skończeniu. Mimo upływu 28 lat, spotkanie z Janem Pawłem II trwa we mnie nadal” – pisze autor kilku fotografii prezentowanych na wystawie.



„We wrześniu 1996 r. jako młoda para, na Placu św. Piotra w Watykanie otrzymaliśmy błogosławieństwo Ojca Świętego Jana Pawła II” - wspominają Ewa i Łukasz Obiorek z Krynicy-Zdroju. „Audiencję umożliwił nam duchowny z naszej rodziny, który w tym czasie pełnił

się i wyruszyliśmy w podróż do Watykanu. Dzięki temu mogliśmy po ponad czternastu godzinach oczekiwania oddać Ojcu Świętemu ostatni hołd oraz uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych. Pragnęlibyśmy, aby osoba Jana Pawła II, nie tylko, jako Świętego, ale także Papieża i naszego Rodaka, była zawsze pamiętana i obdarzana wielkim szacunkiem przez wszystkich Polaków oraz ludzi innych narodowości ze względu na to, że cały świat zawdzięcza Mu tak wiele miłości, radości i pokoju.”

Ks. prałat Ludwik Kielbasa, były proboszcz Parafii Św. Antoniego, wspomina swoje spotkanie z Janem Pawłem II w 1994 r., podczas pielgrzymki księży z diecezji tarnowskiej, obchodzących 30. lecie swoich święceń kapłańskich: „Jan Paweł II przyjął nas na audiencji prywatnej, mimo że był słaby, po niedawno przebytej operacji. Wizyta była zaplanowana już wcześniej, mieliśmy wziąć udział we Mszy św. w prywatnej kaplicy, a potem w śniadaniu z Ojcem Świętym. Niestety Papież zachorował i do tego nie doszło, ale i tak udało nam się spotkać i porozmawiać. Każdy z nas przywitał się z Ojcem Świętym i w kilku słowach przedstawił się. Na pamiątkę mamy wspólne zdjęcia, Papież przekazał też błogosławieństwo dla parafian. Drugie błogosławieństwo od Ojca Świętego dla naszej parafii przekazał nasz rodak - ks. Władysław Kostrzewa. Kiedy przebywał w Watykanie, Jan Paweł II zapytał go, gdzie spędzi Święta Bożego Narodzenia. Ks. Kostrzewa odpowiedział, że u swojego brata i jego rodziny w Krynicy. Wtedy Ojciec Święty zapytał, czy w Krynicy jest jakiś nowy Kościół. Otrzymał odpowiedź, że właśnie został wybudowany w Parafii Św.



posługę sekretarza generalnego zakonu Św. Jana na Lateranie. Spotkanie z Ojcem Świętym było dla nas niezapomnianym przeżyciem. Jego słowa skierowane bezpośrednio do nas, dotyk Jego dłoni na naszych głowach, na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Po śmierci Jana Pawła II ani przez chwilę nie zawahaliśmy



Antoniego. Wtedy Papież poprosił o przekazanie s w o j e g o błogosławieństwa dla całej Parafii”.

Pracownicy U z d r o w i s k a Krynica Żegiestów i członkowie k r y n i c k i e j

„Solidarności” kilkakrotnie pielgrzymowali do Rzymu i spotykali się z Ojcem Świętym. Podczas audiencji w 1995 r. Jan Paweł II publicznie powitał pielgrzymów z krynickiego Uzdrowiska. W trakcie spotkania kryniczanie podarowali Papieżowi obraz przedstawiający figurę Matki Bożej Krynickich Źródeł. „Szczególnie wzruszające chwile przeżyliśmy też w 1996 r., kiedy Ojciec Święty przebywał w Klinice Gemelli. Papież z okna kliniki powitał wszystkich zgromadzonych przed budynkiem pielgrzymów i podziękował za modlitwę” – wspomina uczestnik pielgrzymki **Zdzisław Skwarek**.

„Nigdy byśmy nie przypuszczali, że kiedyś staniemy przed papieżem Janem Pawłem II, który udzieli nam osobistego błogosławieństwa, na początku naszej wspólnej, małżeńskiej drogi. Kiedy w 1992 r. nadarzyła się okazja wyjazdu do Włoch i Francji, postanowiliśmy jechać, traktując tę pielgrzymkę, jako podróż poślubną. Jej przewodnikiem i organizatorem był ks. Waldemar Ciosek, z Parafii Źdrojowej. W przeddzień święta Apostołów Piotra i Pawła, dwa tygodnie po naszym ślubie stanęliśmy na wewnętrznym dziedzińcu Pałacu Watykańskiego, gdzie miała się odbyć prywatna



audiencja dla Polaków. Ojciec Święty podchodził do każdej z grup. Na końcu krótkiego spotkania z naszą grupą ks. Waldemar powiedział o nas Papieżowi, który ucieszył się i zapytał: „To gdzie macie tych nowożeńców?”. Słyszyc to, podeszliśmy do Jana Pawła II. Następca św. Piotra uczynił krzyż błogosławieństwa na naszych czołach. Byliśmy wzruszeni i szczęśliwi. Przyjęliśmy to, jako znak szczególnej opieki i błogosławieństwa Bożego, ale też odpowiedzialności i zadania do wypełnienia, czego doświadczamy na co dzień w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym.” – wspominają **Renata i Piotr Szyszkowie**.

Pani Teresa Szczygieł z Krynicy uczestniczyła w pielgrzymce do Włoch, zorganizowanej przez ks. Kazimierza Rzeszutko, we wrześniu 1994 r. W wyjeździe

uczestniczyła także pani Maria Piwowar z Krynicy. „Nie do końca było wiadomo, czy dostaniemy się na audiencję generalną do Ojca Świętego, ale zostaliśmy przyjęci razem z kilkoma innymi grupami. To była wielka radość, wzruszenie. Jan Paweł II zatrzymywał się koło każdej z grup. Zapytał nas: Skąd jesteście? Kiedy odpowiedzieliśmy, że z Krynicy, odparł: Byłem tam, byłem, w pięknej Krynicy, przekazcie pozdrowienia...” – wspomina te piękne chwile pani Teresa.

„Miałam w swoim życiu możliwość przebywania z człowiekiem, który stał się świętym” – opowiada pani **Wanda Jarek**, która w latach 1950/1951 w kościele Św. Floriana w Krakowie uczestniczyła w całorocznych rekolekcjach przed bierzmowaniem, prowadzonych przez księdza Karola Wojtyłę. „Uczył nas takich pięknych życiowych odniesień, co do sposobu postępowania człowieka: uważaj, czuwaj, bądź uczciwy, szanuj drugich i módl się. 10 września 1988 r. na prywatnej audiencji w Castel Gandolfo, Papież wszystko sobie przypomniał.



Pytał gdzie teraz mieszkamy? Kiedy odpowiedziałam, że w Krynicy, to odparł – pozdrówcie Kryniczanie!

Włodzimierz Oleksy z Powroźnika, radny Powiatu Nowosądeckiego, burmistrz Muszyny w latach 1998-2002, pierwszy raz przeszedł pieszo z Polski do Rzymu mając osiemnaście lat. Po 33 dniach pielgrzymowania, 1 marca 1981 r. spotkał się z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo. Wtedy też otrzymał pamiątkowy wpis Papieża do dzienniczka pielgrzyma. W 1996 r. pojechał do Rzymu z delegacją samorządowców Województwa Małopolskiego. Pielgrzymi wręczyli Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II Tytuł Honorowego Małopolanina, jako Najwybitniejszemu w

działach Polakowi rodem z Małopolski. Na drugą, pieszą pielgrzymkę pan Włodzimierz udał się w Roku Jubileuszowym – 2000. Jan Paweł II spotkał się z nim 11 października na placu Św. Piotra. Po raz trzeci szedł do Rzymu 42 dni, na kanonizację papieża, która odbyła się 27 kwietnia 2014 r. Wcześniej uczestniczył też w pogrzebie Papieża 9 kwietnia 2005 r. i uroczystości beatyfikacyjnej 1 maja 2011 r.



J. M., A. J..

Bartek Bieś podczas zawodów biegowych



Wolontariusze biblioteki czytali „Calineczkę” w Pijalni Jana i Józefa



Ponad sto osób: dzieci, rodziców, wolontariuszy, przyjaciół oraz pracowników krynickiej biblioteki spotkało się w sobotę 7 listopada, o godz. 11.00 na pokazie czytania baśni H. Ch. Andersena „Calineczka”. Impreza odbyła się w pięknej, klimatycznej Pijalni Jana i Józefa, położonej nieopodal siedziby biblioteki. Całe wydarzenie było dla wszystkich wspaniałą zabawą. Dzieci z otwartymi buziami słuchały przygód maleńkiej Calineczki w interpretacji wolontariuszy. „Calineczkę” czytali: Grażyna Cynar, Agnieszka Szczotka, Jolanta Kosińska, Halina Fedorczyk, Anna Kuryłowicz, Aleksy Czarnota (seniorzy), Gabriela Cieraciew, Aneta Kubsik, Kasia Hajduk, Basia Hajduk, Samuel Voznik, Ola Smacka (gimnazjaliści), Justyna Półtorak, Agnieszka Banaś, Agnieszka Liana, Krystyna Szewczyk- Pietrucha, Sabina Pawlikowska (bi-

blioteka). Dodatkową atrakcją zapewnił grający na akordeonie Karol Kieta, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Fryderyka Chopina w Krynicy – Zdroju. Czytanie baśni przygotowali: Karolina Fortuna, Radosław Sołtys i Szymon Budzyk, aktorzy z Teatru Odwróconego w Krakowie i fundacji Sztuka Teatru. Spotkanie było finałem projektu „Książka pachnie na niebiesko” organizowanego przez Fundację Sztuka Teatru i Bibliotekę Publiczną w Krynicy-Zdroju, finansowanego przez Województwo Małopolskie (program „Małopolskie Czytanie”). W ramach projektu organizatorzy przeprowadzili cykl interaktywnych czytań dla dzieci w przedszkolach w Krynicy i Tyliczu oraz warsztaty teatralne z głośnej interpretacji tekstu, w których wzięli udział pracownicy krynickiej biblioteki i wolontariusze.

A.J., fot. R. Dąbrowska

„Ważne jest, żeby jeszcze coś mieć przed sobą, nie wybiegać wszystkiego od razu...”

Rozmowa z **Bartkiem Biesiem**, biegaczem długodystansowym, który w biegu „Siedmiu Dolin” znalazł się w pierwszej dziesiątce zawodników.

Czym jest dla Pana bieganie – pasją, sposobem na spędzanie wolnego czasu?
Jest to zarazem pasja i sposób na rozładowanie czy odreagowanie stresu związanego z charakterem mojej pracy – pracuję jako ratownik medyczny. Staram się nie przenosić na rodzinę napięcia, jakie sam przeżywam, więc „ładuję” to w sport. Bieganie jest na pewno bezpieczniejszym środkiem odreagowania niż alkohol czy np. hazard. Człowiek im bardziej się zmęczy, tym czuje większy luz psychiczny, ma potem werwę i chęć do dalszego działania. Ale biegam też po to, by zadbać o swoją kondycję fizyczną. Musi mi starczyć jeszcze sił na długie lata pracy fizycznej (noszenie pacjentów, reanimacja).

Od kiedy Pan uprawia bieganie? Czy sport był zawsze obecny w Pana życiu?

Biegam od dawna, już w podstawówce biegałem po parku, potem ćwiczyłem przed wojskiem, a później to przeszło w pasję. Człowiek codziennie musiał pobiegać, żeby poczuć się lepiej. Sport zawsze był obecny: jak nie jazda na łyżwach, to na nartach, pływanie, siłownia, chodzenie po górach.

Jest w tym wszystkim jakiś cel? Zdobyć wysokiego miejsca, wygraną jakiegoś konkretnego biegu?

Najgorzej jest, jak ktoś mówi że, musisz stanąć na „pudle” – wtedy człowiek zaczyna się nakręcać, że najważniejsze jest zwycięstwo, a nie to, żeby się dobrze w tym czuć. Dlatego przestałem startować w zawodach biegowych, wybieram sobie tylko najciekawsze biegi, szczególnie te długodystansowe. One mnie bardziej pociągają, ponieważ po pierwsze biega się po górach, a po drugie wybiera się piękne, górskie partie od Tatr przez Beskidy, Sudety, Bieszczady. Można w krótkim czasie przebiec konkretny odcinek drogi i przy okazji dużo zwiedzić. Niektórzy biegną tylko po to, żeby coś zdobyć. Ja jak biegnę i widzę jakiś ładny widok, to zawsze się zatrzymam, powzdycham i „leczę” dalej.

Biegi długo dystansowe, to znaczy o jakie odległości chodzi?

Biegi ultra są dłuższe niż maratońskie, zaczynają nawet od 43 kilometrów. Moim najdłuższym dystansem był start na 150 km, w ubiegłym roku, w biegu łemkowsyną, z Krynicy do Komańczy. Trasa wiodła całym Beskidem Niskim. Była niezwykle urokliwa, chociaż termin biegu przypadł na koniec października, kiedy dzień jest już krótki, a noc dłuższe. Bieg rozpoczął się o godz. 12 w nocy, limit czasowy został określony na 38 godzin. Całą noc biegnie się po ciemku, nie widząc nic, tylko ścieżkę i światła ludzi, którzy biegną obok. W ciągu dnia biegnęło się super, była słoneczna pogoda, mały mróz, odcinek piękny do zwiedzania, chociaż w Beskidzie Niskim nie ma za wiele polan na przewyższeniach, żeby można było popatrzeć na panoramę widoków. Bieg skończyłem w nocy.

Bieszczadzkie biegi z kolei odbywają się podczas najdłuższych dni. Startowaliśmy chyba o godz. 22, ale jasno zrobiło się już o 4 rano. Limit biegu jest krótszy i trzeba z siebie więcej dać. Bieszczadzkie połoniny są atrakcyjniejsze. Podczas biegu trzeba wybiec na połoninę, następnie trochę lasem, trochę szczytami i tak aż do celu. Z bieszczadzskich biegów mam zaliczone

2 starty: „Bieg rzeźnika” (80 km) i drugi na 140 km (tutaj przyznam się, że zabrakło mi 16 km, nie wytrzymała mi psychika na tym ostatnim odcinku). Fajny jest też bieg „Chudy Wawrzyniec”, z Rajczy do Łysoły w Beskidzie Śląskim i pograniczem Słowacji.

Ale startuje Pan również w krynickim Festiwalu Biegowym?

Jeżeli chodzi o bieg „Siedem dolin” (ultramaratón, 100 km), to startowałem w nim cztery razy. W tym roku osiągnąłem najkrótszy czas – 11 godzin 43 min. – mój rekord biegania na tym dystansie. Jeżeli chodzi o ogólną klasyfikację, to zająłem 24 miejsce, natomiast w swojej grupie wiekowej byłem 8. Tutaj obrałem inną taktykę: jak najmniej odpoczynku i jak najwięcej do przodu.

Jak to wygląda technicznie w startach na długich dystansach? Czy biegnie się cały czas czy jest przerwa na odpoczynek, posiłek?

Na takich długich dystansach są punkty żywieniowe, które przeplatają się z tzw. „przepakami”. W punkcie żywieniowym posiłek zapewnia organizator (np. rodzynki, herbatniki, coś do picia), a „przepak” to jest punkt żywieniowy, gdzie znajdują się pakiety przygotowane przez zawodników. Na pierwszym biegu przygotowałem sobie taki pakiet, ale okazało się, że w punktach nikt nie dbał o nie, wszystko się pogniotło i straciliśmy dużo czasu na znalezienie swojej paczki. W końcu uświadomiłem sobie, że jak tak dalej będę tracił czas na „przepakach”, to nie dobiegnę do mety. To jest taka nauka i doświadczenie na przyszłość. Miałem też

Salonik kwiatowy Raj

Joanna Rydzanicz

ul. Kraszewskiego 56 Krynica Zdrój

(na przeciwko Banku Spółdzielczego)

tel. 505 626 424

W OFERCIE:

- sklepik ślubny
- dekoracje kwiatowe kościoła, samochodu ślubnego
- bukiety ślubne
- podziękowania dla rodziców, świadków

PROMOCJA przy zamówieniu
dekoracji ślubnych za kwotę
1000 zł dekoracja samochodu GRATIS

W saloniku znajdują się kwiaty doniczkowe, bukiety na specjalne zamówienie, upominki na imieniny urodziny, kwiaty balkonowe, donice wazon, artykuły szklane. Przyjmowane są zamówienia na kwiaty na różne okazje takie jak np. dzień matki, dzień nauczyciela, zakończenie roku szkolnego.



nauczkę w biegu na 150 km, ponieważ pogoda była nieciekawa i było mokro, przemoczyłem buty i skarpety, więc na jednym z postojów przebrałem je na suche. Już po kilometry miałem poobdzierane nogi i na każdym postoju musiałem zaklejać bąble plastrami. Teraz mam zasadę - w tym, w czym zaczynam, w tym kończę. W biegach cały czas zmieniam taktyki, raz mi to wychodzi lepiej, raz gorzej. Jest wiele poradników na temat: jak biegać, jak się odżywiać, ale człowiek człowiekowi nie jest równy. Są ludzie, którzy używają żelów energetycznych, izotoników i im to wystarcza, mnie niestety nie.

W takim razie co najlepiej wpływa na kondycję biegacza, który ma siłę pokonywać kilkusetkilometrowe dystanse: odpowiednie odżywianie, specjalistyczny trening czy może jest to po prostu jakaś wyjątkowa wydolność organizmu?

Raczej trening. Trzeba biegać coraz dłuższe dystanse i przede wszystkim robić to regularnie. Ja lubię biegać codziennie, w zależności od czasu, ale godzina to jest takie minimum. W tym czasie treningowym ważne jest, żeby się obserwować: napić się wody, np. zjeść batona, obserwować buty. Trzeba też biegać w każdej pogodzie, bo człowiek najbardziej się sprawdza, jeżeli biega nie tylko weekendowo. Jeżeli biega się w każdych warunkach, to organizm się hartuje i żadna pogoda nas nie zaskoczy, tym bardziej, że podczas zawodów używane są kijki. Każdy ma też ze sobą plecak, w nim trochę opatrunków, jedzenia, izotoników i skarpet, które są podpisane: lewa, prawa, bo podczas biegania źle ubrane skarpetki mogą spowodować otarcia. Wydaje się, że są to drobne niedogodności, ale to wszystko ma znaczenie, szczególnie podczas długich dystansów.

Jeżeli chodzi o odżywianie, staram się żyć normalnie i podchodzić do tego racjonalnie. Coraz częściej ludzie zaczynają ze sobą rywalizować o miejsce, o ilość zaliczonych biegów, robi się taki wyścig szczurów. Dla mnie jest ważne, żeby jeszcze coś mieć przed sobą, bo jak człowiek wszystko wybiega, wszystkie zawody, to później już żadnej satysfakcji nie osiągnie. Wśród wszystkich zawodów, najbardziej liczy się dla mnie jeden bieg, u nas w Krynicy, podczas festiwalu biegowego (Siedem Dolin), tym bardziej, że Urząd Miejski daje zawodnikom możliwość bezpłatnego udziału w biegach. A biegi są teraz coraz droższe. Zapisy zaczynają się od 200 zł, potem im bliżej do startu, kwota wzrasta, nawet do 400 zł. Do tego trzeba doliczyć buty, przejazd, nocleg i kwota wzrasta do 600 zł - po to tylko, żeby przebiec 100 km.

Sponsorzy nie są zainteresowani taką formą reklamy swojej firmy?

Generalnie jest z tym ciężko. Dla firm nie są to duże pieniądze, bo jeżeli chodzi o mnie to najbardziej potrzebuję dobrych butów do biegania, bo szybko się niszczą, koszulek, plecaka. Sponsorzy pojawiają się wtedy, kiedy ktoś jest sławny. Próbowiałem namówić właścicieli różnych firm, krynickich ośrodków, żebym za sfinansowanie mi sprzętu do biegania, nosił na zawodach ich logo, reklamę. Tego typu wsparcie nie jest u nas popularne. Z drugiej strony, jeżeli sam się finansuję, jestem też niezależny od innych. Korzystając z okazji chciałem podziękować tym osobom, właścicielom firm, którzy takiej pomocy mi udzielili: Mariuszowi Łęczyckiemu, Włodzimierzowi Potoczkiowi i Urzędowi Miejskiemu w Krynicy-Zdroju.

Czy chciałby pan trenować młodych ludzi, pokazać im, przekazać im swoją sportową pasję, może stworzyć w Krynicy utworzyć jakąś grupę biegową?

Była taka myśl, ale w Krynicy ci, co biegają mają rodziny,

pracują w różnych porach i ciężko jest dopasować czas treningu. Poza tym każdy ma swój sposób na bieganie, jedni wolą rano, inni wieczorem. W naszym mieście jest ok. 20 osób, które regularnie biegają, natomiast biegaczy długodystansowych jest chyba pięciu. Muszę jeszcze powiedzieć, że przygotowanie fizyczne nie odgrywa aż tak ważnej roli jak psychiczne. Można być super przygotowanym fizycznie i technicznie, ale kiedy zawiedzie psychika, człowiek nie daje rady, łatwo odpuszcza. Trzeba umieć „zająć sobie” czymś głowę na czas biegu, który trwa czasami kilkanaście godzin. Raczej biega się w pojedynkę, bo rozmowa z kimś spowalnia bieg. Ja, biegnąc, przeważnie rozmyślam o domu, o pracy, o różnych problemach i przede wszystkim dużo się modlę, szczególnie różaniec dodaje mi wiele siły.

Natomiast negatywnie wpływa myślenie o drodze, którą się ma do przebycia, ciągłe sprawdzanie ile mi zostało do mety. Wtedy trzeba czymś innym zajmować myśli, ewentualnie myśleć o drodze etapowo.

Czy wystarczy tylko trenować biegi czy trzeba się jeszcze jakoś inaczej przygotowywać?

Zalecane jest, żeby bieganie przeplatać z pływaniem, rowerem, siłownią, barettami biegowymi, kijkami, żeby wytrenować cały organizm. Jeżeli ktoś biega z kijkami, to ważne jest, żeby to wcześniej wytrenować, bo jeżeli robi się to pierwszy raz, to niestety bardzo bołą ręce, plecy itd. Ja lubię biegać z kijkami, bo wtedy odciąża się nogi i plecy, ale trzeba się nauczyć z nimi biegać. Są kijki trailowe, trochę przypominają narciarskie, są lekkie. Coraz więcej osób biega teraz z kijkami, szczególnie na tych długich dystansach. Dużą wydolność organizmu jednak nabywa się przez trening. Ludzie biegają dwa, trzy lata i po takim krótkim okresie startują w zawodach. Najważniejsza jest kwestia regularności i samozaparcia, bo biegać można w każdym wieku. Oczywiście ważne jest też odpowiednio dopasowane obuwie, ubiór, najbardziej sprawdzają się koszulki termo aktywne, zwykłe bawełniane szybko robią się mokre i ciężkie.

Ile czasu potrzebuje organizm na regenerację po takim długodystansowym biegu?

Mówi się, że startując na 100 kilometrów, potrzeba 100 dni „luzu”, ale tak się nie da, jeżeli człowiek jest przyzwyczajony do codziennego biegu. Kiedy tylko zejda otarcia i organizm trochę odpocznie, od razu wracam do biegania, najczęściej tydzień, dwa po zawodach.

Ma Pan już jakieś plany na przyszłość, udział w jakis konkretnym biegu?

Jeszcze nie wiem, zastanawiam się co wybrać. W tym roku namówiono mnie do wystartowania w Biegu Spartan na Jaworzynie Krynickiej. Są to tego typu zawody, gdzie bieg przeplatany jest różnymi przeszkodami. Pod względem przygotowania, Bieg Spartan jest ciekawszy, bo nie wystarczy tylko biegać, ale trzeba zadbać o kondycję całego ciała, ponieważ polega on na tym, że jeżeli ominie się przeszkodę, trzeba wykonać dodatkowe ćwiczenia np. pompki, podciągania itp. U nas w przyszłym roku odbędą się dwa Spartany: tzw. granatowy i zielony. W tym roku przebiegłem Granatowy (odległość ok. 17 km i 21 przeszkod), natomiast Spartan Zielony ma ponad 20 km i chyba 26 przeszkod, więc jeżeli chce się o coś zaważczyć, to trzeba wystąpić w pierwszej grupie. Ale start wiąże się też z dodatkowymi kosztami, bo oprócz wpisowego trzeba dopłacić 10 Euro. Wolę dołożyć do takiego biegu, bo grupa jest naprawdę doskonała, nawet jeżeli człowiek nie zdobędzie jakiegoś super wyniku, to silna ekipa motywuje do podjęcia walki i to daje największą satysfakcję.

Rozmawiały A.J., E.W

Sławomir Korczyński

Jan i Władysław Kiepurowie

życie i kariera artystyczna cz. 2

Władysław „Ladis” Kiepurowa zadebiutował w 1932 roku na scenie Opery Krakowskiej rolą tytułową w „Fauście” Gounoda. W tym samym roku śpiewał w Sosnowcu w kościele pw. WNMP (obecnej katedrze),



przeznaczając pewną kwotę pieniędzy na odnowienie polichromii i potrzeby parafii. Następnie, rozpoczął pełne sukcesów występy w Teatrze Wielkim w Warszawie, we Lwowie, Poznaniu, Berlinie, Dreźnie, Budapeszcie, Rydze. Jako pierwszy tenor Opery Hamburskiej doprowadził do wystawienia opery „Halka” St. Moniuszki

i zaprezentował się publiczności w roli Jontka, którą wykonał po polsku. Orkiestrą dyrygował Hans Swarowsky. W 1937 roku kreował partię Jontka w filmie „Halka” w reżyserii Janusza Gardana, wg scenariusza Gardana, Leona Schillera i Józefa Rosena, dialogi Jarosława Iwaszkiewicza. Halkę zagrała Lili Zielińska, a w



dubbingu Ewa Bandrowska – Turska. Władysław śpiewał na wielu scenach europejskich m. in. w Teatrze San Carlo w Neapolu, La Scali, gdzie zadebiutował 29 stycznia 1939 r. w roli Rudolfa w „Cyganerii”. Śpiewał w kilku językach m. in. polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, włoskim i

angielskim. Szczególnie pasmem sukcesów były występy Ladisa w teatrach Ameryki Północnej i Południowej, gdzie stworzył serię kreacji we włoskim i francuskim repertuarze (Cavaradossiego w „Tosce”, Don Jose w „Carmen”, Canio w „Pajacach”, Kalafa w „Turandocie”,

Johnsona w „Dziewczynie z Zachodu”, Fausta i nade wszystko Rudolfa w „Cyganerii”). W latach 40-tych i na początku lat 50-tych brał udział w koncertach propagujących arie operowe oraz śpiewał w operze (w chicagowskiej Civic Opera w 1940, 1941 i 1953 roku w roli Stefana w „Strasznym Dworze” St. Moniuszki). W 1941 r. Władysław zaśpiewał u boku znakomitego barytona Jerzego Czaplickiego.

Jedno trzeba przyznać - Jan cały czas sekundował bratu wspierając jego artystyczne fantazje, polecał go uwadze dyrektorów i impresariów. Nigdy nie konkurowali ze sobą występując w jednym czasie na scenach świata. Z Janem nie sposób było konkurować, nie można było dorównać jego czarowi artystycznemu, potędze osobowości i zmierzyć się z jego legendą.

W 1953 r. Ladis zaniechał całkowicie działalności artystycznej. Kiedy rozmawiałem podczas Festiwalu „Ave Maryja” w 2008 r. w Czeladzi z Bogusławem Kaczyńskim o Władysławie Kiepurowie, powiedział: cyt., „Kiedy go odwiedziłem kilka lat temu, był starszym schorowanym



Panem. Mieszkał nadal na Florydzie /Fort Lauderdale/ z rodziną, ale myślami nieustannie wracał do Sosnowca, do Polski. Kochał nasz kraj i bardzo za nim tęsknił. Mimo większej części życia spędzonego za granicą mówił nadal pięknie po polsku”. Władysław Kiepurowa wraz małżonką byli w Sosnowcu w roku 1971 i 1973 odwiedzając przy okazji artystkę rzeźbiarkę Wandę Zagórską zamieszkałą i mającą swój zakład kamieniarski przy ul. Konrada 4 (obecnie Odrodzenia) od lat wielką przyjaciółką rodziny. Piękno i bogactwo głosu Władysława Ladisa Kiepurowy potwierdzają niezliczone dowody uznania krytyków muzycznych na całym świecie.

Rodzice Jana i Władysława, mimo namowom synów, nigdy nie chcieli opuścić Polski. Po wojnie Marta i Jan Kiepurowie bardzo pragnęli odwiedzić Ojczyznę, rodzinę, Sosnowiec i śpiewać dla rodaków. Jednak czasy komunistyczne nie sprzyjały przyjmowaniu artystów z zachodu. Kiepurom nie wydano wiz. Nie pozwolono im nawet przyjechać na pogrzeb ojca, który zmarł w Krynicy



2 lutego 1951 r. i tam został pochowany (matka zmarła podczas okupacji 28 listopada 1943 r. w Końskich koło Kielc).

W prasie polskiej na temat Jana Kiepurę ukazywały się paszkwile oraz fatalne recenzje. Gazety podlegające cenzurze komunistycznej starały się Go poniżyć i zniesławiać. Były to artykuły wymyślone i wysane z palca, drukowane m. in. w: „Przekroju”, „Kobiecie i Życiu”, „Filmie” oraz radiu i telewizji.

Dopiero 7 września 1958 r. Kiepurom udało się odwiedzić kraj. Wówczas okazało się, że cała antykiepurowska kampania PRL-owskiej prasy nie była w stanie zmienić stosunku Polaków do swego ulubieńca. Naród Polski o nim nie zapomniał. Lotnisko Okęcie pękało w szwach, kiedy Jan ukazał się w drzwiach samolotu i zaczął śpiewać, wiwatowaniu nie było końca. Następnie tłumy z lotniska zanosły Kiepurę na rękach do recepcji. Kiepura śpiewał w Warszawie (z Wandą Polańską), w Krakowie w Hali „Wisły” z żoną Martą Eggerth, następnie w Poznaniu, Łodzi, Katowicach i Sosnowcu, przekazując uczniom Szkoły Muzycznej przepiękne słowa, które wpisane są w motto tej szkoły, brzmiące: „Trzymajcie Wysoko Sztandar Muzyki Polskiej”.

Przy okazji pobytu w Polsce Marta i Jan odwiedzili serdecznych przyjaciół rodziny Kiepurów pp. Zagórskich w ich domu przy ul. Konrada 4. Przy szczególnie ważnych, zdaniem artysty, okazjach występował on z przywieszonymi na klapie fraku baretkami swoich odznaczeń. Tak było w Polsce. Kiepura został odznaczony m.in.: Polskim Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, francuską Legią Honorową, belgijskim Orderem Leopolda I oraz szwedzką Gwiazdą Polarną. Do jeszcze jednego spotkania Jana i Marty Kiepurów z Polską i Sosnowcem doszło, ale już w Ameryce. Kiepurowie spotkali się z drużyną piłkarską „Zagłębia”. Zespół ten grał w mistrzostwach o Puchar Ameryki w 1965 r. Kiepurowie wraz z synem Tadeuszem byli na tym meczu. Kiedy pierwsza połowa zakończyła się remisem, Kiepura wszedł do szatni i zmobilizował zawodników do lepszej gry słowami: „Ja zdobyłem Amerykę głosem, a wy musicie ją zdobyć nogami”. Zawodnicy wygrali ten mecz z drużyną Grecką 1: 0 i zdobyli Puchar Ameryki. To było ostatnie spotkanie Kiepurę z Polakami.

W czerwcu 1966 r. Jan Kiepura podpisał umowę z Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Rozpoczął próby do opery „Carmen” Bizeta. Niestety nagła śmierć artysty przerwała to przedsięwzięcie. Umarł w poniedziałek przed południem 15 sierpnia 1966 r. w swoim domu

w Harrison pod Nowym Jorkiem. Zgodnie z życzeniem artysty, aby Jego pośmiertne szczątki spoczęły w Polsce, w dniu 3 września 1966 r. samolot z Jego ciałem wylądował o godzinie 17: 40 na płycie lotniska Okęcie w Warszawie. Zmarłemu towarzyszyła żona Marta i dwaj synowie. Wokół lotniska zgromadziły się tłumy. Trumnę przeniesiono do kościoła św. Krzyża, a po mszy świętej wystawiono w hallu Teatru Wielkiego. W sobotę odbył się pogrzeb mistrza. Podczas mszy, która odbyła się w kościele św. Krzyża, artystę swym śpiewem żegnali Bogdan Paprocki i Bernard Ładysz. Następnie kryształową trumnę zapakowano w skrzynię z ciemnowiśniowego drewna. Artysta spoczął na Warszawskich Powązkach w Alei Zasłużonych. W pogrzebie wzięło udział ponad 100. tys. ludzi. Pełną prawdę w PRL-u o sławnym śpiewaku ujawnił dopiero Jego pogrzeb oraz długi kondukt uformowany za Jego trumną. W taki to sposób ocenia się bezinteresowną miłość człowieka do własnego narodu i Ojczyzny. Powązki uświadomiły wszystkim pozycję, jaką zajmował w świadomości społecznej Polaków. Dziś powstają na Jego temat książki, wiersze, stawia mu się pomniki. O Kiepurze się po prostu pamięta, aby został na zawsze w naszej pamięci.

Po śmierci Jana, Jego żona Marta Eggerth już za mąż nie wyszła. Koncertowała będąc nawet w podeszłym wieku (zmarła w wieku 101 lat, w 2013 r.), nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Jej akompaniatorem przez wiele lat był młodszy syn - Marian, kompozytor i pianista (jego działalność ściśle związana jest z twórczością Fryderyka Chopina). W 1990 r. towarzyszył Marcie Eggerth w Teatrze Wielkim w Warszawie podczas wspólnego koncertu.

Szanowni Państwo, wspominam w moim tekście artystkę plastyka, rzeźbiarkę portretową, malarkę Panią Wandę Zbyszewską – Zagórską. I tu dla ciekawostki dodam, że Jan i Władysław Kiepurowie ilekroć byli w Polsce odwiedzali panią Wandę w Jej domu przy ul. Konrada 4 (obecnie Odrodzenia), aby objeść Ją ze słynnych babeczek, które od lat piekła, kiedy tylko pokazali się w Jej jakże gościnnych progach. Jak już wspominałem Pani Wanda prowadziła warsztat kamieniarsko – rzeźbiarski. Przekazała go następnie rodzinie – Henrykowi i Jolancie Piaseckim, gdzie rzeźba i kamień nadal są kultywowane. Zakład ma już swoją ponad stuletnią tradycję.

Oprac. Sławomir Korczyński

Sławomir Korczyński, urodził się w Sosnowcu, pochodzi z rodziny artystycznej, Jego ojciec Alfred Jarosz-Korczyński był artystą śpiewakiem. Z wykształcenia aktor, z zamiłowania poeta, pisze wiersze, teksty piosenek, scenariusze, jest pomysłodawcą wydania antologii o tematyce religijnej. Organizator imprez kulturalnych i koncertów, działa społecznie w wielu stowarzyszeniach i organizacjach. Propagator postaci Jana Kiepurę: autor wierszy o tenorze, członek Fundacji im. Jana Kiepurę z Sosnowca, uczestnik rajdów „Śladami Jana Kiepurę” organizowanymi przez PTTK i Fundację.

Korzystałem ze źródeł:

Książek:

W. Panek, Jan Kiepura. Życie jak z bajki, Poznań, 2002.

B. Kaczyński, Kiepura, Warszawa, 2011

Prywatnego archiwum Jolanty i Henryka Piaseckich
Zdjęcia ze zb. prywatnych S. Korczyńskiego

XXV Forum Ekonomiczne Polska Wschód

Jak zbudować silną Europę?

Trzy tysiące uczestników z 60 państw; ponad dwieście wydarzeń – debat, sesji plenarnych, prezentacji; ważne deklaracje polityczne i gospodarcze, 200 partnerów komercyjnych, medialnych i instytucjonalnych – takie było jubileuszowe Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju. Motto tegorocznego spotkania w Krynicy brzmiało „Jak zbudować silną Europę? Strategie dla przyszłości” i taki też był tytuł otwierającej sesji plenarnej, w której udział wzięli: prezydenci Polski Andrzej Duda, Chorwacji Kolinda Grabar-Kitarović i Macedonii Gorge Iwanow.

Tegoroczne Forum było miejscem, gdzie padały ważne deklaracje zarówno ze strony rządu i opozycji; jak i przedstawiciele wielkich koncernów, głównie w zakresie programów gospodarczych, społecznych i inwestycyjnych. W panelach dyskusyjnych, blokach tematycznych i prezentacjach raportów, na czele z Premier Ewą Kopacz, uczestniczyli członkowie rządu: Wicepremier i Minister Gospodarki Janusz Piechociński; Minister Skarbu Andrzej Czerwiński; Minister Infrastruktury i Rozwoju Maria Wasiak; Minister Środowiska Maciej Grabowski; Minister Zdrowia Marian Zembala; Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz. Tegoroczne Forum przyciągnęło także kluczowych polityków partii opozycyjnych Jarosława Kaczyńskiego, Prezesa Prawa i Sprawiedliwości, kandydatkę na premiera tej partii Beatę Szydło, czy Sekretarza Generalnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej Krzysztofa Gawkowskiego.

Krynickie Forum stanowi istotny element debaty publicznej nie tylko w naszym kraju, ale i w całej Europie. Gośćmi tegorocznego spotkania byli m.in. Hans Timmer Główny Ekonomista Banku Światowego; Vazil Hudak Minister Gospodarki Słowacji; Tinatin Hidaszeli Minister Obrony Gruzji; Jan Mládek, Minister Przemysłu i Handlu Czech; Fabrice Demarigny Prezes Europejskiego Instytutu Rynków Kapitałowych czy Książę Michael von Liechtenstein Prezes Geopolitical Information Service AG, Rokas Masiulis, Minister Energetyki Litwy.

Tematyka tegorocznej konferencji w sposób naturalny została zdominowana przez problem imigrantów. Kwestia ta była rozpatrywana w wielu kontekstach – politycznym, gospodarczym i społecznym na każdej z 16 ścieżek tematycznych. Ton tym rozmowom nadali prezydenci podczas otwierającej sesji plenarnej. – Jeśli chodzi o obecny kryzys migracyjny, polityka powinna być budowana oddolnie – każdy kraj powinien przyczyniać się do tworzenia wspólnej polityki europejskiej i nic nie powinno być narzucane z góry. Nie powinniśmy się spierać o te fundamentalne kwestie i przede wszystkim dążyć do usunięcia prawdziwych przyczyn migracji, współpracując z organizacjami międzynarodowymi – oceniła prezydent Grabar-Kitarović. – Trzeba zwalczać przyczyny migracji do Europy. Przeczytałem właśnie, że dla grup przestępczych przemyt ludzi stał się bardziej dochodowy niż przemyt narkotyków – przekonywał z kolei prezydent Duda.

Krynica, jak podkreślają goście konferencji daje doskonałą okazję do debat i nieformalnych rozmów, podczas których poglądy wymieniają politycy, ale także przedstawiciele biznesu. Zdaniem wielu uczestników jednym z walorów wydarzenia jest umożliwienie przedstawicielom biznesu bezpośredniego przedstawienia swoich spostrzeżeń i uwag dotyczących polityki ekonomicznej i regulacyjnej prowadzonej przez rządy i instytucje europejskie.

Ważnym wydarzeniem stało się także Forum Ochrony Zdrowia, ścieżka programowa, która od pięciu lat na stałe wpisała się w program Forum Ekonomicznego. Tegoroczne debaty były poświęcone takim tematom jak nadchodząca reforma ochrony zdrowia, konsekwencje ustawy refundacyjnej, jak również zmianom, jakie przyniósł pacjentom pakiet onkologiczny. W ramach wydarzeń towarzyszących głównym obradom, miejscem prowadzenia dyskusji skoncentrowanych na gospodarce było Forum Inwestycyjne w Tarnowie.

Oprac. M. P.

Razem dla Pawła

10.10 odbył się cykl imprez charytatywnych, podczas których zbierano fundusze na leczenie i rehabilitację Pawła Majocha, byłego dyrektora Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju, wieloletniego pracownika krynickich hoteli. O godzinie 10.30 odbył się koncert **Krynickiej Orkiestry Zdrojowej**, następnie od godziny 14 na deptaku rozpoczęło się grillowanie z uczestnikiem programu Top Chef **Arturem Augustyńskim** oraz **Tomaszem Kowalem** najsłynniejszym w Polsce strongmanem. W Pijalni Główniej od godziny 16 rozpoczął się koncert, podczas którego wystąpili: Zespół Tańca Artystycznego „Miniatury, Funky Dolls, Krynicky Seniorzy, Sonitus, Zespół Regio-

nalny Małe Podegrodzie, Anna Sekuła, Karol Kieta, Anita Dudczak, Extinct, Viola Marcinkiewicz. Gwiazdą wieczoru był zespół **Pudelsi**. Koncert poprowadzili Andrzej Kotlarz - Telewizja Małopolska MTV24 i Alicja Stolarczyk - Radio RDN Nowy Sącz.

Odbyły się również licytacje wartościowych przedmiotów, loteria fantowa oraz zbiórka pieniędzy do puszek. Podczas imprezy zebrano 15 831 złotych i 82 grosze.

(oprac. na podst. materiałów ze stron UM i CK w Krynicy-Zdroju)

PAMIĘCI OFIAR KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

Wspomnienie o Generale Bronisławie Kwiatkowskim

Kilka miesięcy temu obchodziliśmy kolejną, piątą już rocznicę katastrofy prezydenckiego samolotu w Smoleńsku. Wśród ofiar tej tragedii znajdował się generał Bronisław Kwiatkowski, sprawujący wówczas funkcję Dowódcy Operacyjnych Sił Zbrojnych III RP. Chcemy krótko przybliżyć postać generała, który był też związany z Krynica. Bronisław Kwiatkowski często przebywał w uzdrowisku, jako kuracjusz Sanatorium Wojskowego. W jego intencji została odprowadzona Msza św. żałobna w kościele zdrojowym.

Urodził się w maju 1950 r., w miejscowości Mazury (obecnie Województwo Podkarpackie). Szkołę średnią ukończył w Krasicy w 1969 r., po czym rozpoczął służbę w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Następnie studiował na Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W tym czasie zawarł też związek małżeński z Krystyną, z którego urodziły się dwie córki: Kamila i Edyta. Uzyskawszy stopień podporucznika, Bronisław Kwiatkowski dostał pod dowództwo 29 Pułk Czołgów w Żaganiu. Dzięki swoim umiejętnościom oraz przez wysiłek włożony w wykonywany zawód, przechodził przez kolejne szczeble kariery, otrzymując awanse w stopniach wojskowych. Pod koniec PRL mógł poszczycić się rangą podpułkownika.

Po upadku żelaznej kurtyny, w latach 90-tych był dowódcą kontyngentu polskiego w Siłach Stabilizacyjnych na Bliskim Wschodzie. Potem przewodził w 6 Brygadzie Desantowo- Szturmowej, która brała czynny udział w operacjach pokojowych na terenie byłej Jugosławii. Był pierwszym polskim oficerem, który ukończył studia podyplomowe w Akademii Dowodzenia Bundeswery w niemieckim Hamburgu (Rocznik 1992). W latach 2003-2008 wielokrotnie był na terenie Iraku, gdzie dowodził



oddziałami uczestniczącymi w misjach stabilizacyjnych.

Generał Kwiatkowski został wielokrotnie odznaczony orderami, w tym Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Komandorskim. Był jednym z najbardziej doświadczonych dowódców, posiadał wielki autorytet wśród żołnierzy. Znał biegle języki: angielski, niemiecki i rosyjski. Poświęcił 41 lat, służąc Ojczyźnie. 5 maja 2010 r. miał uroczyste obchodzić 60. urodziny połączone z pożegnaniem z mundurem. Marzył o stabilizacji życiowej, chciał nacieszyć się domem, popracować w ogródku, wybrać się w dawno zaplanowane podróże. Ale życie napisało inny scenariusz... Gen. Kwiatkowski zginął w katastrofie smoleńskiej wraz z 95 członkami delegacji lecącej na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

W artykule wykorzystano tekst pt. „Nie tak miało być” autorstwa M. Cycoń (zamieszczony w Królowej Krynickich Zdrojów)

Oprac. M. Tokarz

Krystyna Pawłowska

FERDYNAND PAWŁOWSKI cz. II LEGIONISTA I LEKARZ

W nr 2/3 2015 (Kwiecień/Maj) *Krynickich Zdrojów* mogliście Państwo przeczytać o czterech latach pracy w Krynicy mojego Ojca - Ferdynanda Pawłowskiego. Jego podstawowym osiągnięciem była wówczas budowa szpitala. Jak na 4 lata to dużo, lecz z perspektywy długich 94 lat życia, to tylko mały fragment biografii. Zachęcona przez redakcję, pozwałam sobie – w kolejnych numerach pisma - przedstawić inne fragmenty jego życiorysu.

Okres, w którym przyszło mu żyć nie należał ani do łatwych, ani sprzyjających osobistemu szczęściu i zawodowym dokonaniom. Dwie wielkie wojny światowe, między nimi krótki okres wolności, a potem pół wieku komunizmu to było tło historyczne życiorysów tego pokolenia. Spośród wielu dokonań Ojciec chyba najbardziej cenił sobie swój udział, jako żołnierza Legionów Józefa Piłsudskiego, w dziele odzyskania niepodległości Polski. Pod koniec życia, gdy nie mógł już pracować zawodowo, wrócił myślami do czasów młodości, aby spisać swoje wspomnienia legionowe. Ponieważ można po nie sięgnąć do publikacji¹, nie będę tu szeroko o tym pisać. Spróbuję natomiast pokazać jego drogę do legionów, a w kolejnym artykule czasu, gdy spisywał swoje wspomnienia.

Żbikowice

Mój Tata urodził się w 1894 roku, w wielodzietnej rodzinie sołtysa Żbikowic Marcina Pawłowskiego i Reginy z domu Gołąb. Jakkolwiek trudno mi wyobrazić sobie go w wieku niemowlęcym, nieodmiennie zdumiewa mnie i śmieszy, wyobrażenie sceny, w której moi dziadkowie swojemu maleńkiemu synkowi nadają pompatyczne

imię Ferdynand. Starsi bracia i siostry mieli normalne, polsko brzmiące imiona. Dlaczego temu najmłodszemu nadali imię Ferdynand? Przyczyną był szczerzy afekt do miłościwie panującego rodu Habsburgów, a konkretnie do następcy tronu wiedeńskiego Franciszka Ferdynanda – tego arcyksięcia, który, jak wiadomo, „rozpętał” I wojnę światową.



Ferdynand Pawłowski jako 10-letni student sądeckiego gimnazjum. Sekcja Jastrzębców tajnej niepodległościowej organizacji sądeckiego gimnazjum, 1911 r. (F. P. przy stole po prawej)

Nazwa Żbikowice wzmiankowana była po raz pierwszy w 1334 r., a więc osadnictwo w tym rejonie ma bardzo dawne proveniencje, ale ta część wsi, w której urodził się mój ojciec powstała cztery i pół wieku później, w ramach tzw. kolonizacji józefińskiej. Okolice obejmując Żbikowice i inne wsie w Dolinie rzeki Łososiny, między Nowym Sączem a Limanową, ojciec i ludzie z jego pokolenia nazywali Kamerą². Stąd zresztą wziął się legionowy pseudonim ojca – Kamera.

Jak wyglądały wtedy Żbikowice mogę sobie wyobrazić, choć zobaczyłam je na własne oczy pół wieku później. W czasach dzieciństwa ojca była to zabudowa o modelowym układzie kolonii niemieckiej³, ale jej mieszkańcy byli już w znacznej przewadze Polakami. Odkupili gospodarstwa od Niemców, a nieliczni Niemcy byli już spolonizowani. Domy stały szczytem do drogi. Od tej drogi do wejścia z gankiem wiodła brukowana ścieżka. Pod jednym dachem z domem w głębi działki, mieściła się zwykle obora, do której wchodziło się od podwórka, ale także bezpośrednio z domu. Było też miejsce na małe warzywne lub kwiatowe ogródki, które wdzięcznie wychylały się na drogę, jakby zaglądały, czy aby ktoś nie nadchodzi. W głębi wąskiej, długiej działki znajdowały się stodoły ustawione prostopadle w stosunku do domów. Przed nimi zwykle umieszczano kierat, zapewniający napęd młockarni, sieczkarni innym maszynom ustawianym w centralnej części stodoły zwanej *bojskiem*. Dostęp do stodoł był z przeciwnej strony, gdzie prowadziła druga droga - stodołna. Działka jednego gospodarza obejmowała również pas po drugiej stronie drogi głównej. Tam był spichlerz, a za nim sad, zwany ogrodem⁴. Z tymi ogrodami kojarzy mi się widok niedzielnego, słonecznego popołudnia, kiedy to „na ogrodzie” wypoczywali na kocu lub na krzasiastej pierzynie zwanej piernatem, żbikowscy gospodarze. W tamtych czasach w Żbikowicach nie było kościoła. Była natomiast mała, murowana kapliczka, otoczona prastarym murem z kamienia łamanego i wieńcem ogromnych lip. Po obu stronach wejścia na maleńki

cmentarzyk wokół kapliczki stały na kamiennych cokołach barokowe figury świętych. W moich czasach były przeraźliwie zerodowane, tak, że trudno było rozpoznać, kogo przedstawiały. Być może świętych Piotra i Pawła. W krajobrazie owa kapliczka z otoczeniem prezentowała się pięknie, niczym bukiet ustawiony w bardzo dobrze wybranym miejscu.

Ojciec w przeciwieństwie do wielu ludzi pochodzenia wiejskiego, zupełnie nie miał kompleksu „wsioka”. Mimo że był inteligentem w pierwszym pokoleniu, zachowywał się tak, jakby cała ta sprawa po prostu go nie dotyczyła. Jak mu się udało uniknąć tego kompleksu po prawdzie nie wiem, ale bardzo się cieszę, że tak było. Może tak się stało, bo ojciec nie zaznał w dzieciństwie dotkliwej biedy. Rodzina, jak na tamte czasy i miejsce była dość bogata (mieli 8,5 hektarowe gospodarstwo), co dawało jej dobrą pozycję na wsi. Babcia Regina prowadziła ponadto sklepik towarów mieszanych. Nie znałam jej (umarła 1932 roku), ale ojciec mówił o niej, jako o osobie mądrej, energicznej i ambitnej. Ponoć mówiło się w Żbikowicach, że to ona jest sołtysem, a nie jej mąż Marcin. To ona, choć nie posiadała żadnego wykształcenia, zmobilizowała troje ze swoich ośmiorga dzieci do przekroczenia bariery dzielącej klasy społeczne. Dwaj synowie zdobyli wyższe wykształcenie, a jedna z córek była nauczycielką. Zatem z ust ojca nie usłyszałam nigdy niczego o biedzie galicyjskiej, nie było też w nim śladów tej typowej dla wielu chłopów niechęci do inteligentów, którzy ich zdaniem „nic nie robią, a wszystko mają”.

W Żbikowicach nie było też szkoły, więc młody Ferdek biegał do odległych o 2 km Ujanowic. Wyobrażam sobie go, jako dziarskiego chłopczyka, takiego, jakich widuje się do dziś w tej okolicy. Zawsze rozczulają mnie chłopięce, krótko obstrzyżone łebki z tak zwanym wirkiem na środku głowy. Pewnie chodził boso, bo i pół wieku później tamtejsi ludzie, na co dzień chodzili boso, nawet po ściernisku.

Z tamtych czasów pochodzi historyjka o wyprawie na krokodyla. Między Żbikowicami, a Ujanowicami rozciąga się szeroka, płaska dolina rzeki Łososiny. Otoczona jest stokami gór poprzecinanych dolinami jej dopływów. Jedna z nich ma postać głębokiego jaru, zwanego tu *paryją*. W tej okolicy krajobraz zasadniczo jest sielski i przyjazny i na tym tle to miejsce wyróżnia się szczególną tajemniczością i specyficznym dramatyzmem. Dnem *paryji* nie prowadzi żadna ścieżka – przyroda rządzi się sama. W poprzek leżą zwalone pnie porośnięte mchem, porostami i dzikim zielskiem. Maleńki kawałek prastarej puszczy.

Pewnego dnia Żbikowice zelektryzowała złowróżbna wiadomość przyniesiona przez mieszkańca sąsiedniej wsi Stańkowa. „Krokodyl – w *paryji* krokodyl!” Bardzo jestem ciekawa skąd się wzięło i jakie było wyobrażenie krokodyla w świadomości ówczesnych *Żbikowiołów*. Tak czy inaczej zorganizowano wyprawę na krokodyla. *Chłopy i chodoki* uzbili się w dostępną broń to znaczy widły, kosy, noże, siekiery. Były nawet dwie strzelby, choć jedną z nich dysponował 80-letni staruszek. Tacy, jak Ferduś dołączyli zapewne na końcu z kijami w rękę. Musiał to być dość zabawny korowód. Krokodyla nie znaleziono – zapewne przeniósł się w inne okolice.

Tak oto wyglądała pierwsza wojenna, a na pewno zbrojna wyprawa mojego Taty. Dzieci zresztą z inicjatywy matek musiały pozostać na tyłach, ale ich serca pewnie rwały się do walki. Niebawem okazało się, że pogłoska o krokodylu była formą walki konkurencyjnej w zakresie zbierania grzybów obficie rosnących w lesie zwanym Brzezina. *Żbikowioły* dali się haniebnie nabrać *Stańkowiokom*.

Czasy sądeckie i początek studiów w Krakowie

Po skończeniu szkoły ludowej w Ujanowicach, czyli w wieku lat 10, mój Ferdek pojechał do Gimnazjum Klasycznego do Nowego Sącza, czyli według tamtejszego obyczaju językowego – do miasta. Na zdjęciu z tamtego okresu widać dość przerażonego miłego chłopczyka „wbitego” w szkolny mundur i czapkę. W Sączu był już wtedy jego starszy o 10 lat brat Kuba, z którym razem zamieszkali na stacji, w domu szewca. Był to mimo wszystko ostry start w dorosłość.

Tam w Nowym Sączu, ojciec wkroczył na drogę walki o niepodległość, która miała zawładnąć jego życiem przez następne ponad 10 lat – zabrać mu prawie całą młodość. W 1910 roku wstąpił do organizacji Jastrzębicy. Była to organizacja kształtująca postawy patriotyczne młodzieży. Tu wraz z kolegami poznawali idee Wysłoucha, Waryńskiego, Dmowskiego, Daszyńskiego, Piłsudskiego. Odbywali też ćwiczenia wojskowe gdzieś w łęgach Dunajca i Kamienicy z myślą o rozprawie zbrojnej z zaborcami.

Po zdaniu matury w 1912 r. postanowił kontynuować naukę i zostać lekarzem. Wyruszył więc do Krakowa, aby zapisać się na studia na Uniwersytecie

Jagiellońskim. Wówczas nie było egzaminów wstępnych – ci, którzy nie podolali wymaganiom, odpadali po niezdanym egzaminie.

Tu zapisał się także do Strzelca i do Zarzewia. Były to organizacje patriotyczne, przygotowujące młodzież do ewentualnej walki o niepodległość. Umiejętności wojskowe Strzelców miały się niebawem przydać nie tylko na ćwiczeniach, ale także na prawdziwej, długiej i okrutnej wojnie.

Kiedy dzisiaj słyszę nastolatków, którzy głośno domagają się respektowania ich niezbywalnego, jak twierdzą, prawa do szaleństwa i adrenaliny, zawsze przychodzi mi na myśl porównanie tych dwu pokoleń. Szaleństwo i adrenalina pokolenia mojego ojca były zaiste autentyczne i bardzo poważne. Zagrożenie życia było na wyciągnięcie ręki. Dotyczyło ciebie, tak jak tych kolegów, którzy umierali tuż obok, albo wręcz na twoich rękach. Dwudziestoletni wówczas Kamera-Pawłowski musiał się pogodzić ze śmiercią kuzyna Adama Pawłowskiego w bitwie pod Ksanami już we wrześniu 1914 roku, a potem brata swej bratowej Mieczysława Osuchowskiego pod Łowczówkiem.

Odległość od domu w Żbikowicach, która wynosiła dokładnie tyle samo kilometrów, co teraz, wówczas zdawała się być znacznie, znacznie większa. Do Nowego Sącza dało się dojechać koleją, ale następne 20 km trzeba było przejść na piechotę lub korzystać z okazji podwózki jakimś przygodnym zaprzęgiem konnym. Do domu jeździło się więc rzadko – na święta i na wakacje. Ojciec wspominał, z jakim wzruszeniem odnajdował swoje krajobrazy pół z rzędami mendli⁵ na Sadowej (przysiółek między Łososiną a Michalcową). Ten pierwszy okres studiów nie trwał jednak długo, bo tylko 2 lata. Wybuch wojny otworzył nowy okres w historii Europy, a także w życiu 20-letniego wówczas Ferdynanda Pawłowskiego.

K. Pawłowska

Dalsze części w kolejnych numerach KZ

1. Ferdynand Pawłowski, Wspomnienia legionowe, wyd. nakładem K. i J. Pawłowskich, Księgarnia Akademicka, Kraków 1994
2. Dobra kameralne – dawne królewsczyzny, ekonomie i dobra pokościelne, które po rozbiorach Polski przeszły na własność skarbu cesarskiego Austrii (tzw. *Kamera*). Na terenie Galicji dobra te zostały częściowo rozparcelowane i sprzedane osobom prywatnym, a częściowo stały się terenem kolonizacji józefińskiej.
3. Taki modelowy układ wsi zachował się w bardzo dobrym stanie w odległej o 5 km wsi Strzeszycze. Jest teraz atrakcją turystyczną.
4. Obszerny, etnograficzny opis wsi zamieścił ojciec w pracy F. Pawłowski, *Żbikowice*, maszynopis w zbiorach rodziny, Kraków 1979
5. Taki modelowy układ wsi zachował się w bardzo dobrym stanie w odległej o 5 km wsi Strzeszycze. Jest teraz atrakcją turystyczną.

Władysław Maternicki

Wspomnienia wojenne 1939- 1945 cz. III

Wspomnienia wzięty udział w konkursie na dziennik, pamiętnik lub wspomnienia z lat 1939–1945, organizowanym przez IPN w Warszawie

Wielu pieśni i piosenek patriotycznych nauczyłem się w domu rodzinnym, gdzie mój ojciec - chórzysta Chóru Cecylińskiego prowadzonego przez włoskiego zakonnika, franciszkanina Bernardino Ricci w kościele Franciszkanów w Krakowie śpiewał w czasie nauki i pracy w krakowskiej firmie Wenzla. Później uczył nas, dzieci, pieśni polskich i kolęd. Cała rodzina śpiewała, a na kolędy przychodził do nas sąsiad, emerytowany naczelnik poczty pan Jakub Rachniowski. Atrakcyjnie ubarwiał śpiewane melodie „wstawkami” tenorowymi. Altem, tzw. drugim głosem, śpiewała moja średnia siostra Irena. W sumie nieźle brzmiał ten mini chór. Poznałem wówczas wiele polskich pieśni, a najbardziej podobała mi się „Pieśń wieczorna” Moniuszki. Śpiewano również m.in.: „Tysiąc walecznych”, „Patrz Kościuszek na nas z nieba” czy „Grzmia pod Stoczkiem armaty”, w tekście, której zmieniałem Dwernickiego na Maternickiego, szokowałem mniej obeznanych w historii słuchaczy. Edukacją w dziedzinie historii Polski zajęła się moja mama. W każdą niedzielę po obiedzie czytała mi „Wieczory pod lipą” Lucjana Siemieńskiego. Była to dość interesująca lektura traktująca o Popiele, Piaście, do czasów Bolesława Krzywoustego. Przy historii Polski Dzielnicowej często zasypiałem. Z satysfakcją zaś poznawałem dzieje Rzeczypospolitej od Władysława Jagiełły do rozbiorów, a także historię wojen napoleońskich i powstań.

W jesienne i zimowe wieczory zajmowałem się „pracami plastycznymi.” Tematykę zdominowała wojna. Rysowałem sceny batalistyczne, nawiązujące do aktualnej sytuacji na frontach. Papier zapełniałem samolotami, okrętami, armatami, piechotą, a także własnymi fantazjami. Podobał mi się zwłaszcza obrazek przedstawiający uciekającego, płaczącego Hitlera i goniącego go kosyniera z kosą. Hitlera rysowało się bardzo łatwo: wystarczyło pokazać jego dość długi nos, wąsy i charakterystyczne uczesanie „na bok”. Wkrótce jednak w życie rodziny wkroczyła historia przez duże H. Blisko naszego domu mieszkała wdowa po Bolesławie Bojarskim, emerytowanym sędzim, autorze tekstu pieśni maryjnej poświęconej krynickiej figurze NMP, stojącej w parku zdrojowym. Pani Zofia Bojarska, była komendantką komórki konspiracyjnej, współpracującej z „każdym, kto bije Szwaba” (jej słowa), lecz najbliżej jej było do AK. W jej zespole znalazł się mój ojciec Władysław. Zofia Bojarska zaczynała swą przygodę w ruchu oporu w Warszawie w 1905 roku i chyba zbyt optymistycznie oceniła swoje kwalifikacje w tej dziedzinie, bo latem 1944 roku została aresztowana i pobita brutalnym śledztwem stracona w Rdziostowie pod Nowym Sączem. Nie wydała nikogo.

Komórka rozrastała się, ojciec zwerbował m.in. Pawła Królikowskiego - rolnika, pszczelarza i piekarza z Tylicza, który w 1939 roku osobiście zakupił i przekazał wojsku polskiemu karabin maszynowy oraz zorganizował bezpieczne noclegi dla ludzi przekraczających granicę słowacką, udających się do armii polskiej na zachodzie. Jego kilkunastoletnia córka Maria przynosiła meldunki

OBRAZY CZASU WOJNY...



Niemieccy żołnierze przy źródle wody mineralnej w pijalni wód mineralnych
[Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego]



Niemieccy żołnierze w pijalni wód mineralnych.
[Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego]

„Władze niemieckie miały plany, aby Krynice przekształcić w kurort dla Niemców (nur für Deutsche).”

[Z: Duda T., Miasto i mieszkańcy w: Kirek F., Krynica, Kraków 1994, s. 254]



Żołnierze niemieccy pili wodę zrodzoną z kolumny w Krynicy-Zdroju
[Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego]



Niemieccy żołnierze w pijalni wód mineralnych.
[Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego]

„W latach 1941-1943 Niemcy bardzo dbali o zdrowie swoich kuracjuszy. Sprawdzali też stan zdrowia i higienę Polaków, chroniąc w ten sposób swoich żołnierzy przed kontaktem z osobami chorymi czy zaszczepionymi[...].”

[Kalaft A. Wojenna Krynica oczami dziecka, z: Almanach Muszyny, 2008, s. 248.]

na papierze wplecionym w warkoczki.

Będąc w wieku dziesięciu lat, mimo ostrożności rodziny, orientowałem się w działalności ojca. A raz pytany przez domowników, gdzie aktualnie się rodzic znajduje, odpowiedziałem, że z panią Bojarską są w zamkniętym pokoju i „w wojsko się bawią”. W tym czasie mogłem stać się powodem wielkiej tragedii rodzinnej. Poznając świat i jego najbliższe otoczenie, znalazłem się na dachu drewnutni i pod deską natrafiłem na zalakowaną flaszeczkę po lekarstwach, którą otworzyłem. Na kartce papieru, która się tam znajdowała, przeczytałem: „Rota przysięgi wojskowej ZWZ”, jej tekst i podpis wujka Antoniego Ferka, który wraz z komendantem Stanisławem Kmietowiczem („Groszkiem”) i dziesięcioma innymi sygnatariuszami przysięgi przebywał już w obozie Auschwitz lub Flossenbürg. Znalaziskiem podzieliłem się najpierw z Wilhelmem Bieleckim, a dopiero później z rodziną.

Dostałem ogromną burę za ten czyn, jednak spowodowało to, że potraktowano mnie, jak dorosłego, świadomego Polaka - patriotę. Reakcja jednak była ogromnie emocjonalna. Nie obyło się bez płaczu. Kilka dni byłem przygnębiony, lecz nie nastąpiły żadne konsekwencje mojego czynu. Wilhelm Bielecki okazał się równie wspaniałym patriotą, jak i lojalnym pracownikiem. Buteleczkę ponownie zalakowano i umieszczono w lepszej skrytce. Gdzie? Nikt sobie nie

przypomina. Może moje prawnuki będą miały więcej szczęścia i odnajdą ten dokument.

Następną nielegalną działalnością było prowadzenie tajnego nauczania przez moją najstarszą



siostkę Marię. Marysia uczęszczała do ośmioletniego gimnazjum prowadzonego przez siostry Benedyktynki w Staniątkach pod Krakowem, a wybierając się na studia, maturę zdała w 1938 roku w państwowej szkole sióstr Urszulanek w Tarnowie. Młodzi kryniczanie, którzy ukończyli szóstą klasę, nie mieli możliwości dalszej

nauki. Maria „przerabiała” z nimi program przedmiotów humanistycznych w czterech klasach gimnazjalnych, kończących się tzw. małą maturą **[szerzej na temat tajnego nauczania w Krynicy podczas okupacji przez Marię Maternicką – w kolejnym artykule autora]**.

Bardzo istotne w czasie okupacji były relacje z sąsiadami reprezentującymi inną narodowość. Myślę tu o Łemkach, dawniej nazywanych Rusinami lub Rusnakami. Mieszkali oni nie tylko w nadgranicznych wsiach, lecz również w samej Krynicy. W najbliższym sąsiedztwie mieszkało dziesięć rodzin. Nasi sąsiedzi oraz mieszkańcy okolicznych wiosek utożsamiali się z tzw. Wielkorusami i nie byli podatni na propagandę Ukraińców, którzy marzyli o własnym państwie na tych terenach i w związku z tym bardzo często kolaborowali z Niemcami, korzystając z przyznawanych im przywilejów w dziedzinach gospodarczych (zakładaniu spółdzielni) lub służąc w jednostkach paramilitarnych skierowanych przeciw Polakom. Siczownicy, czyli inaczej „Strzelcy Siczowi” zajmowali się rekwizycją produktów rolnych przynoszonych ze wsi do Krynicy, edukując swych rodaków: „Ne robit swynstwa, ne nosyt łacham”.

Orientacja proukraińska działała częściowo w Dolnej Krynicy, natomiast okoliczne wsie były w stosunku do Polaków lojalne i przyjazne. Najlepiej ilustruje to

odpowiedź gospodyni wiejskiej, która starając się o zezwolenie na sprzedaż swoich produktów i zapytana, do jakiego czasu chce to zezwolenie, odparła: „A cy ja znam, dokła tu jyszcyz budete?” (A czyja wiem, dokąd tu jeszcze będziecie?).

Nadszedł dzień 18 stycznia 1945 roku. Od rana słychać było odgłos strzelającego działa, które ustawiono na plantach koło kościoła, a lufę skierowano w kierunku Kopciowej (dawna nazwa Huty). Stamtąd maszerowali beładnie w kierunku Muszyny śmiertelnie zmęczeni niemieccy żołnierze. Jeden z nich odebrał mojej siostrze sanki, na które położył swój karabin, żeby było mu lżej. Rodzina przyjmowała bieg wypadków spokojnie. Z racji szczupłej ilości żołnierzy nie przewidywano działań zbrojnych. Na wszelki wypadek staraliśmy się ochronić najcenniejsze przedmioty, za które uznaliśmy rodzinne fotografie gromadzone od wielu lat. Znalazły miejsce w metalowej puszcze, którą można było zakopać, a w razie pożaru lub uszkodzenia domu założyliśmy, że w ten sposób zdjęcia ocaleją. Całe szczęście nie doszło do tego. Wieczorem złożyło nam wizytę dwu czerwonoarmistów. Pytali (bardzo grzecznie) o posiadanie broni. Oczywiście nie mieliśmy jej, a kobiety uraczyły wyzwolicieli kaszą jęczmienną podaną wraz z zaproszeniem: „kusajcie, kusajcie!” Goście nie odmówili, ugościli się i poszli. Wizytę oceniam do dziś pozytywnie i jak później określano, „przebiegła w duchu wzajemnego zrozumienia”.

Dnia 18 stycznia 1945 roku zakończyła się pięcioletnia i czteromiesięczna okupacja niemiecka. Czas biedy, prześladowań, obozów koncentracyjnych, wynarodowień. Mogliśmy znowu zbierać się w towarzystwach i organizacjach, mówić i śpiewać po polsku, nie bać się godziny policyjnej, czy konsekwencji braku zaciemnienia okien wieczorem czy w nocy. Mogliśmy zawieszać polskie flagi i symbole narodowe. W szkole pojawiły się nowe przedmioty: historia, przyroda, geografia. Chór szkolny pod kierunkiem Bronisława Bargerza przygotowywał już na święto 3 Maja pieśni: „Witaj, majowa jutrzeńko”, „Cześć polskiej ziemi, cześć”, „Złamane berła, powalone trony”. Do 1948 roku żyliśmy w atmosferze polskości, tak jak nasi starsi koledzy przed wojną.

Władysław Maternicki

Dwuczęściowy artykuł W. Maternickiego „Wspomnienia wojenne 1939-1945” ukazał się drukiem w gazecie „Krynicky Źdroje” we współpracy z Narodowym Archiwum Cyfrowym, które udostępniło fotografie Krynicy z okresu II wojny światowej, stanowiące materiał ilustracyjny do tekstu.

Podziękowanie dla personelu sanatorium „Patria”

Za pośrednictwem Państwa gazety pragnę złożyć serdeczne podziękowanie dla personelu sanatorium PATRIA. Dziękuję za szybkie dostarczenie przesyłką kurierską pozostawionych przez moją nieuwagę ważnych leków cukrzycowych. Uważam, że personel PATRII pod kierownictwem pani dyrektor jest bardzo miły i profesjonalny, godny polecenia każdemu kuracjuszowi. Jeszcze raz bardzo dziękuję i życzę pomyślności w dalszym prowadzeniu ośrodka uzdrowiskowego.

Z wyrazami szacunku
Tadeusz Parfjan zamieszkały w Starachowicach

WYDARZENIA, INFORMACJE, NAGRODY

XV Mistrzostwach Świata Służb Mundurowych. W dniu 29 sierpnia br. na krynickim deptaku odbyły się mecze finałowe w ramach rozgrywanych w Krynicy – Zdroju XV Mistrzostw Świata Służb Mundurowych w Piłce Halowej. Mistrzostwa odbywały się pod honorowym patronatem Komendanta Głównego Policji – gen. insp. Krzysztofa Gajewskiego. Udział w nich wzięli reprezentacje z 20 krajów.

Święto Straży Miejskich i Gminnych W dniu 29 sierpnia przypada ogólnopolskie święto Straży Miejskich i Gminnych. W Polsce jest ok. 600 jednostek straży, w których pracuje ok. 10 tys. strażniczek i strażników. Krynicka Straż Miejska również uroczystie obchodziła swoje święto.

Rajd rowerowy „Obierz kierunek na Szlak Architektury Drewnianej”. Małopolska Organizacja Turystyczna oraz Małopolski Związek Kolarski zorganizowały 27 września rajd rowerowy. Uczestnicy wyruszyli z Tylicza. Każdy otrzymał bezzwrotny numer startowy, mapkę trasy z objaśnieniami i miejscem na uzbierane po drodze naklejki - zdobywcy przynajmniej trzech uhonorowani byli pamiątkowymi dyplomami.

Dnia 3 października 2015 w kaplicy w Parku Zdrojowym została odprawiona uroczysta Msza Św. LAUDATO SI MI SIGNIORE ku czci św. Franciszka z Asyżu zorganizowana przez parafię pw. Najświętszej Maryi Panny w Krynicy Zdroju oraz Polski klub Ekologiczny. Po mszy świętej zostały poświęcone zwierzęta, a uczniowie z krynickiego gimnazjum przedstawili swój program artystyczny, został też rozstrzygnięty wakacyjny konkurs fotograficzny.

3-4 październik 2015. Już po raz czwarty odbył się Krynicki Hubertus - rodzinny festyn w czasie, którego można było poznać kulturę, tradycje i zwyczaje łowickie tym samym umożliwiając wszystkim zainteresowanym inne spojrzenie na współczesnych myśliwych. W ramach festynu odbyły się: uroczysta Msza Św., pokazy i różne konkursy.

9 października po raz piąty Gmina Krynica-Zdrój zorganizowała obchody „Święta Kazimierza Pułaskiego”. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w Tyliczu, następnie zostały złożone kwiaty pod jego pomnikiem. W uroczystości wzięły również udział 5 batalion dowodzenia z Krakowa, który przeczytał apel poległych oraz oddał salwę honorową.

Pociąg retro do Krynicy-Zdroju. Przejazdy retro pociągami organizuje Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei, organizacja zrzeszająca pasjonatów kolei z całej Małopolski. Stowarzyszenie realizuje projekt pt. „Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej” obejmujący cykl przejazdów zabytkowymi składami po najpiękniejszych szlakach kolejowych na Sądecczyźnie. 10 października odbył się ostatni w tym roku kurs Rerto pociągu, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem.

19 październik. W Małopolsce najlepiej zjesz w Krynicy-Zdroju. Karczma Cichy Kącik oraz Restauracja Szó-

sty Zmysł z Hotel SPA Dr Irena Eris zostały nagrodzone najwyższym oznaczeniem Grand Award – 3 Widelce. Ponadto Restauracji Domek w Dolinie przyznano 2 Widelce, a Karczma Cichy Kącik dostała również nagrodę 5-lecia 100 Best Restaurants Awards. Konkurs i zarazem przewodnik po najlepszych restauracjach w Polsce to prestiżowy, pierwszy i jedyny w skali kraju projekt o takim zasięgu i formule. Restauracje są bowiem w głównej mierze oceniane przez konsumentów dzięki temu ocena jest bardziej obiektywna i wiarygodna. Na sesji Rady Miejskiej, w dniu 5 listopada burmistrz Dariusz Reško podziękował i wręczył listy gratulacyjne zwycięzcom rankingu: Dariuszowi Mikulskiemu, właścicielowi Karczmy Cichy Kącik oraz Restauracji Szósty Zmysł z Hotel SPA Dr Irena Eris.

Uniwersytet Trzeciego Wieku – nowy semestr. W dniu 22 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w ramach Krynickiego Uniwersytetu Otwartego (UTW). W uroczystości wzięły udział zastępca burmistrza dr Tomasz Wołowicz, dyrektor Centrum Kultury Wojciech Król, zespół wokalny Kryniccy Seniorzy oraz zaproszeni goście. W roku akademickim 2015/2016 do UTW zapisało się ok. 100 studentów. Słuchacze mają do wyboru różne wykłady oraz zajęcia warsztatowe m.in.: warsztaty socjologiczne, religioznawcze, literackie, plastyczne, taneczne, tkackie, seminarium prozdrowotne, historyczne, basen, pilates, gimnastykę klasyczną informatykę, j. angielski, j. niemiecki. Uniwersytet Trzeciego Wieku adresowany jest do osób, które po zakończeniu swojej aktywności zawodowej pragną pozostać czynne w różnorodnych dziedzinach swojego życia.

Katarzyna Krzeszowska reprezentantką Polski w Miss Grand International 2015. Kryniczanka Katarzyna Krzeszowska, najpiękniejsza Polka 2012 roku reprezentowała nasz kraj w konkursie Miss Grand International 2015. To trzecia edycja jednego z najmłodszych międzynarodowych konkursów, ale jeden z czterech największych konkursów piękna na świecie obok Miss World, Miss Universe, Miss Supranational. Finał konkursu odbył się 25 października. Kasia awansowała do top 20 na 77 konkurentek. Konkurs wygrała reprezentantka Dominikany.

Gminne Mistrzostwa Szkół Podstawowych w halowej piłce nożnej dziewcząt i chłopców turniej rozegrany został w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Krynicy-Zdroju. W zawodach udział wzięły drużyny z Berestu, Mochnaczki Wyżnej, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1 w Krynicy-Zdroju oraz z Szkoły Podstawowej nr 2. Najlepszą zawodniczką wybrana została Wiktoria Chrzanowska reprezentująca Szkołę Podstawową nr 2 w Krynicy-Zdroju, najlepszym zawodnikiem turnieju, został wybrany został Jan Kuruc z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Mochnaczce Wyżnej. Do rozgrywek międzygminnych awansowały: drużyny Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Mochnaczce Wyżnej(chłopcy), Szkoły Podstawowej nr 2 w Krynicy-Zdroju(dziewczęta).

Oprc. E.W.

W bibliotece...

Gra terenowa na osiedlu Czarny Potok. Ponad 70 osób wzięło udział w zabawie łączącej questing, grę terenową oraz tradycyjne podchody, która zorganizowana została na zakończenie „Kolorowych wakacji z biblioteką” w Filii nr 1 na Czarnym Potoku. Oprócz młodych czytelników biblioteki i ich rodzin, w grze wzięły także udział dzieci i opiekunowie ze świetlicy środowiskowej „Oaza” z Czarnego Potoku oraz świetlicy z Powroźnika. Impreza odbyła się dzięki wsparciu Stowarzyszenia Centrum Wolontariatu, organizatora konkursu „Wolontariat to mnie rusza” oraz wolontariuszom-pracownikom firmy Coca-Cola HBC Polska Sp. z o.o. z Tylicza.

Kreatywne czwartki. W Filii nr 3 na osiedlu Źródlana dwa razy w miesiącu odbywają się spotkania dla dzieci, pod nazwą „Kreatywne czwartki”. Ciekawe, pobudzające wyobraźnię zajęcia plastyczno-literackie gromadzą w bibliotece stałą grupę najmłodszych czytelników, dla których wspólne czytanie książek i twórcze działania są dobrą zabawą.

Sobota z wyobraźnią i Zaczytane wtorki to propozycje cyklicznych zajęć dla dzieci i rodziców w Filii nr 1 na osiedlu Czarny Potok, które są organizowane dwa razy w miesiącu. W listopadzie, pierwsze, sobotnie zajęcia pt. „Zaczarowana jesień”, oparte zostały na pięknej opowieści „Cztery pory roku Kubusia Puchatka”. Kolejne (21.11) związane były ze Świętem Pluszowego Misia. Pierwsze wtorkowe zajęcia, które odbyły się 17 listopada, poświęcone były dobrem i złym emocjom. Podstawą zajęć była książeczka Paulette Bourgeois „Franklin ma zły dzień”.

Spotkania z pisarzami. W dniu 1 lipca, biblioteka na deptaku gościła pisarkę i poetkę Joannę Krupińską-Trzebiatowską. Spotkanie prowadziła pisarka Danuta Sułkowska, a fragmenty utworów autorki czytali aktorzy: Oksana Szyjan- Król i Jerzy Król. W poniedziałek, 17 sierpnia gościem biblioteki była pisarka, poetka, autorka poradników psychologicznych – Felicja Borzyszkowska- Sękowska. „Wędrowanie po baśniowym lesie” - to tytuł tomiku poezji i zarazem spotkania z poezją śpiewaną Huberta Śliwińskiego, które odbyło się 20 sierpnia (czwartek) w altanie na Deptaku (przy Starych Łazienkach Mineralnych), w ramach cyklu spotkań pt. „Spotkajmy się u źródła”. We wtorek, 22 września, w czytelní biblioteki odbyło się spotkanie autorskie z ze znanym dziennikarzem, pisarzem i felietonistą - Michałem Ogórkiem. W środę, 13 września, w czytelní biblioteki, Paweł Brzegowy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie zaprezentował wykład „Prof. Rudolf Zuber i jego współpracownicy. Kartki z dziejów Wydziału filozoficznego c.k. Uniwersytetu im. Cesarza Franciszka I we Lwowie przełomu XIX i XX w.”

Czytam sobie w bibliotece. W tym roku wszystkie placówki krynickiej biblioteki realizują nowy program promujący czytelnictwo, pod nazwą: „Czytam sobie w bibliotece”, skierowany do dzieci w wieku 5-8 lat. Organizatorem akcji mającej na celu zachęcenie dzieci do nauki samodzielnego czytania, są: Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO) oraz Wydawnictwo Egmont. Biblioteka zrealizowała już kilka spotkań, podczas których dzieci zdobywały i rozwijały nowe umiejętności, w oparciu o teksty znanych polskich autorów. Wzięły w nich udział dzieci z przedszkoli, ochronki oraz szkół podstawowych.

Spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki. W działających przy Bibliotece Dyskusyjnych Klubach Książki odbyły się kolejne, cykliczne spotkania miłośników czytania i rozmów o literaturze. Do tej pory w całej gminie działały cztery takie kluby: DKK dla dorosłych i młodzieży przy bibliotece centralnej i dwa kluby dla przedszkolaków – przy Filii nr 3 na osiedlu Źródlana oraz filii w Tyliczu. W ostatnich dniach powstał kolejny, piąty klub – dla dzieci z Berestu.

Warsztaty decoupage. W sobotę, 18 lipca, w czytelní biblioteki odbyły się warsztaty zdobienia przedmiotów techniką decoupage, prowadzone przez Panią Halinę Fedorcza. Uczestnicy spotkania poznali kolejne etapy pracy, a także różne sposoby tworzenia serwetkowych wzorów i nanoszenia ich na ozdabianą powierzchnię.

Kącik gier w Tyliczu i przedstawienie kukiełkowe wolontariuszy z Coca-coli. We wtorek, 25 sierpnia, w tylickiej bibliotece odbyły się rozgrywki gier planszowych, w trakcie których uczestnicy mogli zapoznać się z nową ofertą biblioteki - kącikiem gier planszowych „ZaGRAJmy”. Kącik gier powstał dzięki wsparciu Stowarzyszenia Centrum Wolontariatu, organizatora konkursu „Wolontariat to mnie rusza” i wolontariuszom-pracownikom firmy Coca-Cola HBC Polska Sp. Z o.o. z Tylicza.

W dniu 20 listopada w bibliotece w Tyliczu odbyło się przedstawienie kukiełkowe pt. „Czerwony Kapturek i krasnoludki”. Widzami były dzieci z tutejszego przedszkola wraz ze swoją opiekunką oraz dwie seniorki: pani Władysława i Jarosława, które przejęły rolę babć. Tematem widowiska było dbanie o środowisko naturalne jak również o własną higienę osobistą. **Prezentacja została zorganizowana dzięki wsparciu Stowarzyszenia Centrum Wolontariatu, organizatora konkursu „Wolontariat to mnie rusza” i wolontariuszom-pracownikom firmy Coca-Cola HBC Polska Sp. Z o.o. z Tylicza.**

Spotkania z podróżnikami. W piątek, 28 sierpnia oraz we wtorek, 27 października, w czytelní biblioteki na deptaku odbyły się kolejne spotkania z cyklu „Klub Podróżnika”. Gościem pierwszego była młoda miłośniczka podróży, kryniczanka Anna Bobak, która zaprezentowała swoje fotografie i wrażenia z wyprawy do Peru. Drugie slajdowisko, zaprezentowane przez Włodzimierza Oleksego, przybliżyło uczestnikom piesze pielgrzymki do Rzymu i spotkania gościa wieczoru z papieżem Janem Pawłem II, a także jego wyprawy do Santiago de Compostella.

Ekologiczne „Zielone gry”. We wrześniu, w filii Biblioteki Publicznej w Bereście, odbyły się pierwsze rozgrywki gry planszowej „Ropa z Catanu”, w związku z udziałem naszej Biblioteki w proekologicznym projekcie „Zielone gry”. Program ten skierowany jest głównie do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Ma na celu poszerzenie wiedzy, a przede wszystkim zwrócenie uwagi młodzieży, na tematy związane z ekologią.

Wirtualne spotkania „e-Motywacje.” Od 8 października w bibliotece Centralnej oraz filiach na Czarnym Potoku, Źródlane i w Tyliczu trwa cykl spotkań w ramach Projektu „Akcja: e-motywacja”. Nowa inicjatywa Fundacji Orange dla bibliotek składa się z cyklu wirtualnych spotkań skierowanych przede wszystkim do seniorów. Ma ona na celu aktywizację społeczną tej grupy osób.

Warsztaty literackie dla UTW. W środę, 18 listopada biblioteka zorganizowała dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku warsztaty literackie na temat twórczości poety Lwowa – Henryka Zbierzchowskiego, który przed wojną często przyjeżdżał z rodziną do uzdrowiska, do swojej willi Nemo. Tutaj też zmarł w 1942 r. i został pochowany na krynickim cmentarzu. Miesiąc wcześniej, 21 października tematyka zajęć związana była z krótką formą prozy - opowiadaniem. Słuchacze porównywali literackie obrazy kobiet w wybranych utworach. Spotkanie nosiło tytuł: „Portret kobiety – warsztaty na podstawie opowiadań T. Capote, I. B. Singera i J. Joyca”. Kolejne zajęcia zaplanowano na 16 grudnia br.

W bibliotece...



Zajęcia edukacyjne „Kreatywne czwartki”, w filii na osiedlu Źródłana



„Sobota z wyobraźnią” w filii na osiedlu Czarny Potok



„Czytam sobie” - zajęcia czytelnicze z dziećmi, Czarny Potok.



Przedstawienie kukiełkowe pt. „Czerwony kapturek i krasnoludki”, w filii w Tyliczu



Spotkanie z książką i biblioteką dla dzieci w ochronce.



Znany dziennikarz i felietonista Michał Ogórek na spotkaniu z czytelnikami krynickiej biblioteki.
Na spotkaniu w ramach Klubu Podróżnika, Włodzimierz Oleksy opowiadał o swoich pieszych pielgrzymkach do Rzymu do Ojca Św. Jana Pawła II. Fot. P. Basałyga





supersam



ZAPRASZAMY DO MARKETU

Krynica, ul. Kraszewskiego 1
tel. 472-38-88, 472-38-87

Godziny otwarcia:
od poniedziałku do soboty: 7.00 - 21.00
niedziela: 10.00 - 19.00

PPH "JAS-POL"

O DRUKU WIEMY WSZYSTKO

POLIGRAFIA

Michał Jasnosz

OFERUJEMY:

- skład komputerowy • profesjonalny druk cyfrowy na maszynach XEROX
- opracowywanie graficzne projektów
- skanowanie diapozytywów oraz materiałów refleksyjnych • fotografia cyfrowa
- druk etykiet • druk akcydensów • druk kalendarzy, plakatów, ulotek i widokówek
- druk książek • druk gazetek • druk katalogów
- druk naklejek • druk wizytówek i papierów firmowych
- druk oraz wycinanie pudełek i opakowań kartonowych



PPHU "JAS-POL"

ul. Kopernika 31A 33-383 Tylkz

tel. 18 472 51 50 • fax 18 472 51 52

www.jas-pol.pl e-mail: jas-pok@jas-pol.pl



fotografia

tel. 606 400 202

WWW.vis.art.pl

ZAPAMIĘTAJ ! NASZĄ GAZETĘ KUPISZ:

- we wszystkich naszych bibliotekach
- w sklepie obywatelskim P. Wieronickich;
- w kawiarni „Lilanka” przy ul. Piłsudskiego
- w supersamie „EKO”;
- w sklepie spożywczym „WITNIA”, przy ul. Kraszewskiego
- przy ul. Niechcisznej w hurtowni „ASORT”
- w sklepie PSS: przy ul. Wspólnej

„Krynickie Zdroje” – gazeta lokalna • ISSN 1234-2304 • wydaje: Biblioteka Publiczna Gminy Krynica-Zdrój

Adres redakcji: ul. Nowotarskiego 1, 33-600 Krynica-Zdrój, tel. (018) 471 22 03,
Krynica_zdroje@wp.pl

www.bibliotekakrynica.pl

bibliotekakrynica@wp.pl

Redaktor naczelny: Agnieszka Jurek, Z-ca red. naczelny: Magdalena Krawczuk.

Redakcja i druk w drukarni: Małgorzata Fomelto, Joanna Moskała.

Redakcja nie zwraca nie zamierzonych materiałów, nie ma prawa skreślenia materiałów opublikowanych lub wyciętych tytułami • zastrzeżenie na zamieszczenie płatnych reklam firm, instytucji i osób prywatnych, także kłopoty i mikrofilmów osób bibliotek w siedzibie redakcji

Skład komputerowy, druk PPHU „Jas-Pol” Poligrafia, 33-383 Tylkz, ul. Kopernika 31 A, tel. (18) 477-74-88

Zaświadczenie „Krynickie Zdroje” nie może być przedrukowane, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukcjonowane czy powielane mechanicznie, fotograficznie, zapisywane elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywane w drukach publicznych przekazach, bez pisemnej zgody wydawcy.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.